Nr. 340 | Sobota 22 grudnia 1912 r. (4 stycznia 1913 r.) | Rok VII.

WYCHODZI CODZIENNIE RANO OPRÓCZ DNI POŚWIĄTECZNYCH.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kijów, Kreszczatyk 38.
Telefony: Redakcyi № 24-64. Administracyi № 16-72.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Administracya otwarta od g. 10–4 po poł. i od 5–7 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6-ej wieczorem.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

		mies.	kwart.	półrocz.	rocz.
PRENUMERATA:	W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„	Za granicą	1.50	4.50	9,—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz. NEKROLOGIA po 40 kop. od wiersza petitowego za każdy raz. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Dziś dnia 22-go grudnia 1912 roku o godzinie 10-ej i pół z rana, z racyi przypadającej w r. b. setnej rocznicy urodzin

✝

Ś. P.

Józefa Ignacego Kraszewskiego

odbędzie się w kościele Ś-go Aleksandra nabożeństwo żałobne za spokój duszy wielkiego pisarza.

Stały Teatr Polski

SALA KLUBU „OGNIWO" (Kreszczatyk Nr 1).

Kijowskiego Polskiego Tow. Miłośników Sztuki pod artystycznem kierownictwem Fr. Rychłowskiego, b. dyrektora Warszawskiego Teatru Zjednoczonego. 4962

W niedzielę dnia 23-go grudnia

przedstawienie jubileuszowe J. I. Kraszewskiego.

na uczczenie 100 rocznicy urodzin

Odczyt o J. I. Kraszewskim wygłosi autor **JÓZEF KOTARBIŃSKI** kierownik literacki Warsz. Teatr. Rządow. Występ p. Bolesławy Nałęcz art. Warsz. Teatr. Rządow.

„Radziwiłł Panie Kochanku"

anegdota scen. w 3 akt J. I. Kraszewskiego.

Ceny miejsc zwyczajne. Początek o g. 8 m. 15 w. Bilety w księgarni Wł. Idzikowskiego (Kreszczatyk Nr 35, tel. 858), a w dzień przedst. w kasie klubu „Ogniwo" od g. 6 wieczorem.

Główny reżyser K. Tatarkiewicz. Sekretarz teatru M. Bogusławski.

Teatr „Sołowcow". Dyrekcya M. BAGROWA.

Dziś po raz 20 ty komedya-satyra G. Dregely **„Dobrze skrojony frak"** w 4 akt. Reżyserya Krasowa. Pocz. o godz. 8 w. Ceny miejsc zwyczajne. Bilety nabywać można. W sobotę dnia 29 grudnia benefis I. Słonowa — M. Lermontowa **„Bal Maskowy".** W próbach: **„Odwrotna strona życia"** w 3-ch aktach Benavente, **„Człowiek, który widział dyabła"** Leroux. **Repertuar świąteczny ogłoszony oddzielnie.** Sprzedaż biletów na repertuar świąteczny rozpoczęta.

Teatr Miejski. Dyrekcya M. Topor - Bagrowa.

Dziś dnia 22-go grudnia przedstawienie z oddziałem koncertowym przy udziale artystów opery i teatru „Sołowcow", i baletu 1) **„Camarra".** Biorą udział (według alfabetu ros.) pp. Woroniec-Montwid, Drahomirecka, Monska, Jansa; pp.: Bobrow, Brajnin, Oreszkiewicz, Polajew, Cesewicz; Szwec. 2) **Oddział koncertowy.** Biorą udział pp.: Karpowa, Spasowska; pp.: Brajnin, Zinowjew, Kossart, Moczarow, Nikolski. Akompaniować będzie L. Aptiekariewa. 3) **Balet** (tańce z Nocy Walpurgii). Bierze udział: p. Ossowska, p. Romanowski i cały balet. Początek o g. 8 w. Jutro z powodu generalnej próby baletu **„Wieszczka lalek"** zapowiedziane w południe przedstawienie **„Rusłan i Ludmiła"** zostaje odłożone. Pieniądze za bilety będą zwrócone. Wieczorem **„Żydówka".** Bilety nabywać można. Ogłoszony został repertuar świąteczny. Bilety nabywać można.

TEATR W. N. Dagmarowa (Meryngowska 8). OPERETKA DYREKCYA M. P. Liwskiego.

Dziś atrakcya sezonu ulubiona operetka **„Motor miłości"** grana na scenie i wśród publiczności. Wesołe zakończenie. Balet Apotecza w Królestwie Szampańskiego. Bierze udział cała trupa z Połońskim na czele. Jutro potrójne przedstawienie: 1) **„Dzwony Kornewilskie",** 2) Balet **„Zbudzenie satyra",** 3) **„Biedne owieczki"** Bilety nabywać można w księgarni W. Idzikowskiego Kreszczatyk Nr 35 od godziny 10-ej do 3-ej po poł., od 6 w. w kasie teatru. Peł. Dyr. N. BUTLER.

SALA KLUBU KUPIECKIEGO. We wtorek dnia 15-go stycznia

KONCERT ŚPIEWACZKI **E. Pulikowskiej**

5702 i SKRZYPKA **J. Pulikowskiego**

Fort. ze skł. p. Kerntopfa. Pocz. o g. 8 i pół w. Bilety u Wł. Idzikowskiego.

SALA KLUBU KUPIECKIEGO. W poniedziałek dnia 21 stycznia

Koncert Jana Kubelika

słynnego skrzypka

Początek o g. 8 i pół w. Bilety u Wł. Idzikowskiego. 5703

Cyrk „Hippo-Palace" Mikołajowska 7.

W sobotę d. 22 grudnia High-Life przedstawienie w 3-ch oddziałach. Biorą udział: Tric-Pianetti-ekwilibriści akrobaci, 7 dońskich kozaków i in. O godz. 10 i pół w. walczą: 1) decydująca W. Szwarc i Tigane. 2) Hanzen i Luis de Paris. 3) Michałow i Amalin. 4) Pierar de Koloss i Spul 5) Goer i Postak Justus. Początek o godz. 8 i pół wieczorem. Przyjechał: niezwalczony champion światowy **Jan Kain,** champ. Turcyi **Ali Achmet** i champion światowy **Paul Ben.** Dnia 26, 27, 28, 29 i 30 grudnia o godzinie 1 po poł. przedstawienia dla dzieci, w których zaangażowano znakomit. klowna **J. Wanemana.** 300 najrozmaitszych zwierząt.

Teatr - Kabaret - Variété

„Willa Józia"

Kragla Uniwersytecka 15. Telef. 35 26.

Dyrekcya J. M. CHRZANOWSKIEGO.

Program wyłącznie familijny. 5708

— Czytajcie afisze. —

WSZĘDZIE CENIĄ SIĘ

KONJAKI №№ 184 i 217 T-wa C. DEPRET

SPRZEDAJĄ SIĘ WSZĘDZIE

652 **ODDZIAŁ KIJOWSKI** Kreszczatyk 23 telefon 403.

TOWARZYSTWO WYROBÓW BŁAWATNYCH

„Izaak Szwarcman"

dom własny obok Domu Kontraktowego. 5560

„Największy sklep towarów bławat. w Kijowie"

We wszystkich 30 oddziałach hurtowej i detalicznej sprzedaży, posiada dobre, pożyteczne i tanie

Podarunki.

Na Gwiazdkę!

SKŁAD FABRYCZNY 3099

Akc. T-wa Warszawskiej Fabryki **DYWANÓW**

Filia Kijowska **Kreszczatyk Nr 6** telefon 35 30.

Poleca **Dywany** własnej fabrykacyi oraz oryginalne perskie i tureckie. **Obicia meblowe** krajowe i oryginalne francuskie od najtańszych do najwykwintniejszych.

Firanki, Portyery, Ozdobne poduszki na puchu, Serwety, Kapy pluszowe i Kapy tiulowe i wiele innych przedmiotów oraz drobiazgów.

— Ceny ściśle fabryczne. —

STEFAN DEREWOJED. Reprezentant Podolskiego Towarzystwa Akcyjnego

NA SEZON WIOSENNY

Superfosfat, kainit, sole potasowe, tomasówka, saletra.

Adres: Płoskirów-Derewojed.

5620 Płoskirów, wieś Malinicze, Stanisław Nowosielski,

Wołżsko-Kamski Bank Handlowy
Kijowski Prywatny Bank Handlowy
Bank Handlowy w Warszawie
Moskiewski Bank Kupiecki
Bank Zjednoczony na Kreszczatyku **i Filia na Padole**
Rosyjski Bank dla Handlu Zewnętrznego na Kreszczatyku **i Filia na Padole**
St. Petersburski Międzynarodowy Bank Handlowy
St. Petersburski Bank Dyskontowo-Pożyczkowy

w Kijowie

Z powodu świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku zostaną zamknięte d. 25, 26, 27 i 31 grudnia i 1-go stycznia dzień cały. a 24 grudnia i 5 stycznia otwarte od 10 do 12 godz. w południe.

Opłata weksli z terminem d. 25, 26 i 27 grudnia uskuteczniona będzie d. 28 grudnia, a weksli z terminem d. 30 i 31 grudnia i 1 stycznia — 2-go stycznia 1913 roku. 5679

WYSZEDŁ Z DRUKU

KALENDARZ KIJOWSKI

LEONA IDZIKOWSKIEGO

na rok **1913** i zawiera,

Oprócz zwykłych wiadomości kalendarzowych, adresów i informacyi — artykuły: **Tadeusz Czacki** Wspomnienie w 100-ną rocznicę zgonu, napisał *M. Dubiecki*; **Generał Krzysztof Karwicki.** sylwetka historyczna, napisał *M. Dubiecki*; **Zakon OO. Dominikanów w Kijowie.** Szkic z przeszłości Kijowa, napisał *Fr. Rawita Gawroński;* **Józef Ignacy Kraszewski** w Odesie w 1833 roku, napisał *I. Mioduszewski;* **Rozwój przemysłu na Rusi,** szkic hystoryczno-statystyczny, napisał *Zygmunt Przyrembel;* Bolesław Prus, wspomnienie; Kronika żałobna: Bolesław Koreywo, Otto Glinka; Mikołaj Łysenko; W obronie zdrowia i kieszeni, Słówko o fałszowaniu produktów spożywczych i Domowe sposoby badania produktów spożywczych, opracowane przez *Dr. S. Serkowskiego.*

Cena kp. 30. w oprawie kartonowej kp. 50. Przesyłka pocztowa jednego egzemplarza 29 kp. **przesyłka pięciu egzemplarzy 45 kp.,** za zaliczeniem o 10 kp., drożej 5649

Nakład Leona Idzikowskiego w Kijowie

— Do nabycia we wszystkich księgarniach i składach materyałów piśmiennych. —

T-wo A. I. ABRIKOSOWA S-ów w Moskwie

Filia Kijowska: Kreszczatyk Nr 27. Telefon Nr 16-11.

Wystawa Podarunków Gwiazdkowych i przybrań na choinkę.

TORTY, CIASTA, etc.

Pp. zamiejscowym kupującym detalicznie, wysyłamy za zaliczką. Cenniki i opakowanie gratis. 2508

KUPUJĘ **Marki** dla kolekcyi w albumach lub bez, zagraniczne ziemskie i rosyjskie, ale tylko starożytne, przyjm. do zamiany i sprzed. Niesterowska 14 m. 8 od g. 4 do 6 w. 5678

LECZNICA chorób skórnych wenerycznych **N. Siergiejewa** b. asystenta Prof. Stukowenkowa, stałe łóżka. Pensyonat Wanny wod. oraz such., powietrz. Kuracya „914". Kijów, Kureniówka d. wł. tam gdzie poczta. Szczeg. podaje w list. zamkn. bez firmy. Osobiście w mieście: Muzykalny zauł. 2 m. 52. 3744

Czytelnia „Nowości"

M. Olszewskiej. Prorezna Nr 21. Otrzymano nowości. Prenum. pism. 5423

KURY Plymouth-rock, Langszan i włoskie, **GĘSI** emdeńskie, **KACZKI** pekińskie, **INDYKI** bronzowe, nagr. złot. i sreb. med. Premj. **ohlewnia** zarod. rud. ang. rasy **TAMWORTH** styn. z wytrzym. od 2 mies. do 2 lat po cen. przyst., pocz. Samhorodek kij. g. Zarz. maj. p. J. Połchowskiego 4495

WINNICA 323

prenumeratę „Dziennika Kijowskiego" przyjmuje Księgarnia **A. Potemkowskiego**

SAGRADA BARBER

wzmacnia żołądek i łagodnie przeczyszcza

Prawd. tyl. z apt. św. Ducha, Wiedeń

Od redakcyi.

Nie poniechawszy starań w kierunku dalszego rozwoju pisma pod względem literackim i informacyjnym, (szeroko traktowany dział depesz własnych i korespondencyi z głównych ognisk życia, zwłaszcza polskiego), uczynimy w roku przyszłym wszystko, co jest w naszej mocy dla pozyskania możliwie szerokiego koła współpracowników i korespondentów prowincyonalnych, aby uczynić „Dziennik Kijowski" wiernem i pełnem odzwierciadleniem życia kresowego...

I w roku przyszłym, jak to zawsze było w ciągu ubiegłych lat siedmiu, na czele najwierniejszych i najbardziej nam drogich przyjaciół naszego pisma, którzy go pracami swemi zaszczycają, mamy prawo postawić czcigodnego profesora **Aleksandra Jabłonowskiego**, którego imię zasłużone, stało się poniekąd symbolem uczciwej a twórczej pracy polskiej na kresach. A z imion nowych, które czytelnik na łamach „Dziennika Kijowskiego" spotká, możemy zanotować **Kazimierza Tetmajera, Jana Lemańskiego, Ignacego Dąbrowskiego, Tomasza Zawadyńskiego, Michała Rollego, Ignacego Grabowskiego, Zygmunta Kaweckiego** i w. in.

Przypominać te hasła, w imię których zajętą przed laty placówkę utrzymać nadal pragniemy, byłoby zbyteczne. Siedem lat wytężonej pracy w jednym niezmiennym kierunku, pod wodzą stałych nigdy kompromisami niepokalanych zasad i jasno określonych ideałów uwalnia nas od wynurzeń natury programowej—tembardziej, że kierunek któremu hołdowaliśmy dotąd i nadal pozostanie kierunkiem naszym wyłącznym.

Na głębokiem poczuciu jego prawdy gruntuje się nasza wytrwałość, z głębokiego przeświadczenia, iż na jego podłożu już się wytworzył mocny łańcuch duchowy, wiążący nas z ogółem czytelników, wypływa nasza siła i nasza wiara w przyszłość.

Mowa posła Harusewicza

(wygłoszona w Dumie Państwowej na posiedzeniu wieczornem d. 14 (27) grudnia 1912 r.).

Panowie! Ze względu na warunki, w których dobiega końca dyskusya nad deklaracyą prezesa rady ministrów, w miarę możności postaram się mówić krótko. Atoli uważam za niezbędne odpowiedzieć na niektóre pytania, skierowane we wczorajszem wystąpieniu prezesa rady ministrów wręcz pod adresem posłów polskich, a mianowicie z powodu mowy jednego z kolegów naszych, krytykującej część deklaracyi rządu, dotyczącej naszego kraju, naszego narodu.

Przypomnę, że nasz kolega wyciągnął zupełnie logiczny wniosek z ustępu deklaracyi, poświęconego stosunkowi rządu do Polski, że widocznie polityka rządowa ucisku i rusyfikacyi również w stosunku do Polski nie zmieni się w przyszłości i, że żądanie wyrzeczenia się swej ojczyzny jest dla polaków niemożliwe zgoła do przyjęcia. Prezes rady ministrów, jakby ze zdziwieniem zapytuje: gdzie i w jakich słowach deklaracyi posłowie polscy znaleźli podstawę do wniosku tego rodzaju i czyż słowa „równie przychylny stosunek prawa do innych narodowości, uznających Rosyę za ojczyznę swoją" nie zawierają tego hasła pojednania i sprawiedliwości, wyrzeczonego przez rząd z własnej woli. Ależ, panowie, wszystko należy rozważać z punktu widzenia odpowiedzialności i każdy mówca powinien nieść tę odpowiedzialność za swoje słowa, a tembardziej przedstawiciel rządu, który nie mógł się omylić, deklaracya bowiem została odczytana i w tym wypadku niewątpliwie każdy wyraz był zawczasu obmyślany i zważony i powinien posiadać swe określone znaczenie.

A więc, program jest jasny. Obiecują nam przychylny stosunek prawa pod warunkiem uznania Rosyi za swoją ojczyznę. Przychylny stosunek prawa jest terminem, pod względem jurydycznym zawierającym w sobie wewnętrzną, niemożliwą do usunięcia, sprzeczność. Niema wątpliwości, że w takiem określeniu znajdą się elementy dowolności władzy. Lecz nie mówmy o tem. Przypuśćmy na chwilę, że w Polsce istnieje przychylny stosunek prawa, nawet więcej: przypuśćmy na chwilę, że w Polsce istnieje prawo przychylne dla ludności. Lecz przecież wykonanie tego prawa jest o wiele ważniejsze od samej litery prawa. Faktem jest, że nasze prawo nie jest dobre, że zawiera mnóstwo wyjątkowych i ograniczających zastrzeżeń, oddanych całkowicie na samowolę władz miejscowych.

Lecz stokroć gorszy jest zarząd, jeszcze gorsze są porządki zarządu. Przecież jeszcze tak niedawno zdobywano szturmem nasze miasto — mam tu na myśli pogrom wojenny w Siedlcach w r. 1906. Prezes rady ministrów mówi tak, jakby był osobą prywatną, jakby mówił, powiedzmy, w klubie nacyonalistów, albo lepiej—w klubie działaczów społecznych, jak człowiek stojący zdala od zarządu, niemal jak człowiek prywatny. Zdaje się mi jednak, że wyższy przedstawiciel władzy nie może nie ponosić odpowiedzialności za czyny rządu. Tymczasem czyny rządu nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że polityka ucisku wszystkiego co polskie w Polsce jest stosowana i, co gorsze, nadal praktykować się będzie, gdyż w deklaracyi ministeryalnej, a przeto i w programie rządu, niema nawet słowa o elementarnem poprawieniu warunków, niezbędnych dla rozwoju narodowego polaków. Czyż nie jest znamienny zbieg okoliczności: z tej mównicy prezes rady ministrów zwraca się do nas w tonie pojednawczym, a w tymże samym czasie w Warszawie wydaje się zakaz zjazdu—jakiego? specyalistów-chirurgów, lekarzy polaków! Jednocześnie zabrania się uczniom szkół polskich w Warszawie uczestniczenia w pogrzebie wyższego przedstawiciela Kościoła katolickiego, arcybiskupa Popiela; zaś z powodu udziału uczniów w pogrzebie znanego działacza społecznego i literata Krzemińskiego, kurator okręgu naukowego zwołuje dyrektorów i zwierzchników szkół prywatnych i udziela im nagany. Zapewne przypominacie sobie, panowie, trafne zdanie filozofa Schopenhauera, że drobiazgi częstokroć lepiej charakteryzują sytuacyę od rzeczy wielkich. Niewątpliwie w porównaniu z temi, rzeczywiście nie do zniesienia, warunkami, istniejącemi w Polsce, są to fakty drobne, lecz w zupełności popierające prawdziwość naszego wywodu.

Mówiąc o potrzebach, oczywiście mam na względzie te, które wypływają z narodowej i kulturalnej odrębności kraju, z dążenia narodu polskiego do obrony swej kultury przed zamachami, tudzież do zdobycia lepszych warunków życiowych i rozwoju tej odrębnej kultury. Przeto, panowie, kładę nacisk w pierwszym rzędzie na oświatę polską, prawa języka i wogóle potrzeby życia kulturalnego polskiego.

Jesteśmy bardzo dalecy od żywienia nadziei, że przy obecnym stanie rzeczy można czegoś oczekiwać od rządu rosyjskiego, a nawet powiem, od rosyjskiego społeczeństwa w osobach jego przedstawicieli, że nasze potrzeby narodowe zostaną zaspokojone przy pomocy kasy i opieki państwowej, lubo tak jest przyjęte we wszystkich krajach cywilizowanych i, mówiąc właściwie, abecadło ustroju państwowego poucza, że państwo, obejmując etnograficzne jednostki obce, zwłaszcza narody historyczne, i zmuszając je do spełniania obowiązków ogólnych (opłaty do wspólnej kasy i podatek krwi), tem samem wkłada na siebie obowiązek zabezpieczenia i zadosyćuczynienia ich autonomicznych, t. j. narodowych, samobytnych potrzeb kulturalnych. Obecnie naprzykład nikt nie kwestyonuje legalności autonomicznych dążeń nawet drobnych narodów słowiańskich, nawet Albanii, muszę jednak zastrzedz się, że dziś my w państwie rosyjskim nie łudzimy się: ślepi nie przejrzą i cud, chociaż wołają o to warunki międzynarodowe i zadania państwa rosyjskiego, nie stanie się. Powtarzam, w warunkach obecnych my tego nie spodziewamy się, lecz mamy prawo spodziewać się i dziś żądać tego programu rządowego porządku prawnego w Polsce, tego przychylnego stosunku prawa, o którym mówił prezes rady ministrów, co może być urzeczywistnione w trybie administracyjnym i co położyłoby kres stosunku do narodowej, odrębnej kultury polskiej, jak do czegoś złego, co powinno być usunięte, wykorzenione i zniszczone. Dałoby to możność nam samym pracować i czynić zadość kosztem własnym swym potrzebom narodowym, a w pierwszym rzędzie, jak już powiedziałem, oświaty polskiej i wogóle polskiego życia społeczno-narodowego.

W obecnej chwili na każdym kroku spotykamy się z utrudnieniami i przeszkodami legalnemi i nielegalnemi. Każde ognisko, jakie stwarzamy na drodze wielolicznych starań i zabiegów, spoczywa na niepewnym gruncie zapatrywań i ograniczeń.

Owoce pracy i ofiar materyalnych niszczy dowolne rozporządzenie władzy administracyjnej i stają się one pastwą nienasyconego nacyonalizmu rosyjskiego.

Nieraz przytem setki rodzin polskich skazywane są na nędzę, wskutek wypędzenia uczciwych pracowników z posad zajmowanych.

Społeczeństwo polskie z uczuciem głębokiego bólu uświadamia sobie, że we wszystkich ustawodawczych i nacyonalistycznych przedsięwzięciach lat ostatnich, dotyczących Polski lub ludności polskiej, ma się na widoku zaspokojenie apetytów nacyonalistycznych dnia bieżącego. Stąd sporadyczność i na pierwszy rzut oka brak systemu w rusyfikacyi, gdyż, panowie, jedno z dwojga: albo polityka Rosyi w stosunku do Polski, nie ma wytycznej linii, lub też, jak ja twierdzę, zasadniczym jej celem jest rusyfikacya narodu polskiego. Gdyż w przeciwnym razie, co miałoby na widoku uporczywe dążenie do rusyfikowania nawet prywatnej szkoły polskiej, istniejącej jak wiadomo, wyłącznie z naszych funduszów i pozbawionej wszelkich praw państwowych zarówno dla uczniów, jak i nauczycieli. Skąd to dążenie, aby część przedmiotów obowiązkowo wykładana była w języku rosyjskim, a większość nauczycieli mogła wykazać się pochodzeniem rosyjskiem? Jaki inny miałoby cel zamknięcie polskiej Macierzy szkolnej lub polskiego Towarzystwa pomocy biednym uczniom, wogóle niszczenie, a w najlepszym razie hamowanie wszelkich usiłowań i zapoczątkowań ku poparciu i rozwojowi oświaty polskiej w Polsce. Oto mamy np. głośną uchwałę warszawskiego urzędu do spraw związków i stowarzyszeń w sprawie pewnego towarzystwa oświatowego, którego ustawę wniesiono właśnie do tego urzędu. W motywach odmowy wprost powiedziano, że podobne Towarzystwo oświatowe w Warszawie nie może uzyskać zatwierdzenia, gdyż rozwijając kulturę polską, tem samem rozwija polski sepsratyzm narodowy.

Jakie inne, panowie, może mieć znaczenie prześladowanie i ograniczenie praw języka polskiego nawet w takich niewinnych stowarzyszeniach jak sportowe, dobroczynne, ekonomiczne, nie mówiąc już o obcinaniu praw języka polskiego w przyszłym samorządzie miejskim. Sądzę, panowie, że władza rządowa obowiązana jest być o tyle poinformowana, żeby wiedzieć, że wszelkie tego rodzaju postępowania są i zawsze będą dla polaków krzywdzące i obrażające polską godność narodową. Naród polski zmuszony jest ulegać tym aktom gwałtu, lecz naturalnie nie może pogodzić się z nimi, ani wyrzec się prawa walki, aby odzyskać swe naturalne i legalne prawa narodowe.

Panowie, rząd znalazł w swej polityce w stosunku do Polski poważne poparcie w trzeciej Dumie Państwowej i Radzie Państwa. Obydwie te instytucye ustawodawcze zburzyły doszczętnie tę doktrynę, która w każdym razie miała część zwolenników, że istnieje radykalna różnica w zapatrywaniach na kwestyę polską pomiędzy rządem rosyjskim a kierowniczemi wpływowemi kołami społeczeństwa rosyjskiego.

Podczas wzmożonej nacyonalistycznej działalności młodych Izb ustawodawczych kwestya ta niejednokrotnie przebijała się w mowach wielu państwowych i politycznych działaczy, którzy nie tylko w słowach ale i w czynach potwierdzali słuszność naszego zapatrywania. Przytoczę wam przykład. Zmarły prezes rady ministrów, Stołypin, wprost powiedział nam przedstawicielom narodu polskiego w trzeciej Dumie, odpowiadając podobnie, jak i obecny prezes rady ministrów mówcy polskiemu: „Oto zespólcie się panowie, jednym ogólnonarodowym rosyjskim cementem, a wówczas żądajcie od nas decentralizacyi", Sądzę, że komentarz do słów powyższych wyższego przedstawiciela władzy jest zbyteczny. A oto panowie słowa wyższego przedstawiciela cerkwi prawosławnej, warszawskiego biskupa Mikołaja, jakie wyrzekł w roku ubiegłym w Radzie Państwa: „Historycznem zadaniem państwa rosyjskiego było i jest zrusyfikowanie wszystkiego co nie rosyjskie i nawrócenia na prawosławie wszystkiego, co nie prawosławne".

Czyż mogą być dokumenty bardziej kompetentne? Sądzę, że właśnie w tym tonie, przy tych danych, należy rozważać to oświadczenie, z jakiem raczył się zwrócić do nas prezes rady ministrów, mówiąc o przychylnem stanowisku prawa. Lecz w takim razie, panowie, parawan, który przykrywa się obecnie rusyfikacyę z obłudnym napisem: „środki zjednoczenia kresów polskich z państwowością rosyjską", odpowiada parawanowi, ukrywającemu rzeczywistość, polsko-rosyjską rzeczywistość, od rosyjskiej świadomości państwowej. Rozmyślnie stwarza się grunt dogodny, aby zaborczy nacyonalizm rosyjski nie pozostawić bez pracy, aby on ciągle mógł wołać o niezadowoleniu polaków i ich kosztem wzrastać. Rozmyślnie stwarza się grunt, usprawiedliwiający opiekę nad społeczeństwem polskiem rosyjskiego czynownika. Lecz grunt ten, panowie, ze stanowiska pojednawczego, jest zupełnie beznadziejny.

Pięcioletnia działalność instytucyi ustawodawczej wykazała, że wszystko, co było skierowane przeciwko polakom, wszystko, przeciwko czemu gorąco protestowaliśmy, dotychczas jednoczyło nacyonalistów i narodowych liberałów z prawicową połową Dumy Państwowej. Czy należy przytaczać wszystkim pamiętne przykłady tego ustawodawstwa dla nas, można powiedzieć, bezlitośnego. Od projektu oświatowego, obcinającego prawa języka polskiego na ziemi polskiej, przez odebranie od społeczeństwa kolei Warszawsko-Wiedeńskiej, aż do fatalnego aktu utworzenia gub. chełmskiej, który już jawnie oddał półmilionową ludność polsko-katolicką na pastwę wojującego nacyonalizmu i fanatycznego rosyjskiego duchowieństwa prawosławnego. I celu tego nie ukrywano. Istnieje oficyalny dokument, który wprost głosi: projekt ten dlatego przeprowadza się i przeprowadzony został w Dumie Państwowej, aby zlać w jedną duszę i w jedno ciało ten nieszczęsny kraj z Rosyą.

I, panowie, zniewalając nas żyć w warunkach naprężonej walki obronnej, jak można, mając zdrowy rozsądek, widzieć w tem drogę do politycznego kompromisu, drogę do politycznego pojednania? Jak mogą zadowolić lekki ton pojednawczy w słowach i wroga działalność władzy rosyjskiej w Polsce? I tak, z powodu deklaracyi rządowej i powtórnego wyjaśnienia prezesa rady ministrów, zmuszony jestem stwierdzić, że o zmianie rosyjskiego kursu politycznego w Polsce nie może być mowy i że w kwestyi polsko-rosyjskiej trwa stan beznadziejnie ciężki dla stron obydwóch.

Z konieczności przytem trzeba zapytać, że jeżeli obecny moment historyczny i polityczny nie jest w możności zmienić stanowiska rządu rosyjskiego i kół kierowniczych do Polski, jeżeli i obecnie niema miejsca na program możliwy do przyjęcia przez naród polski — czy nie jest to oznaka, że wogóle cała ta kwestya jest bardzo wątpliwa. Taki stan tej sprawy z natury rzeczy pociąga za sobą nieuniknione historyczne następstwa, z którymi nie może nie liczyć się bardzo poważnie naród polski. (Oklaski na lewicy).

Sprawy bałkańskie.

Taktyka turecka na konferencyi pokojowej.

Londyński korespondent „Temps'a" twierdzi, że Turcya stale dąży do wywołania interwencyi mocarstw europejskich. Potwierdzają to ostatnie depesze z Konstantynopola, które głoszą, że rząd turecki ma zamiar natychmiast zwrócić się do konferencyi ambasadorów z prośbą o interwencyę. Przykład traktatu berlińskiego jest widocznie zachęcający dla rządu tureckiego.

Sytuacya militarna nie jest bardziej beznadziejna, aniżeli w roku 1878. Dlaczego więc Turcya nie miałaby z niej wyjść zwycięsko?

Przypuszczając nawet, iż odpowiedź mocarstw nie byłaby przychylna, mniej ubliżającem byłoby dla Turcyi przychylenie się do żądań Europy, aniżeli do żądań byłych swoich wasali.

Jest to jednak gra hazardowna. Sytuacya obecna nie da się porównać z sytuacyą roku 1878. Wówczas większość Europy stała po stronie nietykalności Turcyi europejskiej.

Dziś—rzeczy mają się inaczej. Wątpliwe jest—pisze wiedeński korespondent „Times'a"—ażeby Europa postawiła Turcyi wygodniejsze warunki, aniżeli państwa bałkańskie. Jeżeli mocarstwa, w celu utrzymania pokoju, zmuszone będą wynaleźć okoliczności stwierdzające ową *force majeure*, która pozwoli Turcyi na uratowanie honoru, nie omieszkają przy tem skorzystać z tych okoliczności dla wmieszania się do zarządu Turcyi azyatyckiej.

Turcya, zdaniem dziennika angielskiego, nie zdaje sobie z tego wcale sprawy.

W kołach dyplomatycznych wiedeńskich panuje przekonanie, że jeżeli Turcya nie uświadomi sobie niezwłocznie istnienia dążności potęg europejskich, dążności aż nadto jawnie występujących w kwestyach syryjskiej i armeńskiej, stracić może więcej, aniżeli wilajet Adryanopolski i wyspy morza Egejskiego.

WŁ. JABŁONOWSKI. 2)

Zawód.

(Szkic do noweli).

I nad tem jednak niemiłem uczuciem po chwili zapanował i, zupełnie niepostrzeżenie dla innych, wszedł na tor rozmowy, jaką tu już zastał.

Co czas jakiś, nie przerywając rozmowy, rzucał nieznacznie wzrokiem na Granowskiego, w chęci zdania sobie sprawy ze zmian, jakie mogły zajść w nim, bodaj w wyrazie twarzy jego, od czasu ich rozejścia się.

Dochodziły do niego często słuchy o tem, że życie Granowskiego nie należało do szczęsnych, że walczył z licznemi przeciwnościami i nieraz, w miarę powiększania się rodziny, naginał się pod ciężarem kłopotów i obowiązków rozmaitych. Szukał wyrazu, odbicia niepokojów i trosk z tem związanych, na posępnie-marzycielskiem obliczu Granowskiego, dopatrywał się śladów znużenia i niepewności w ruchach, w mowie, w całej jego postawie i zachowaniu się.

Nie jednak nie zdołał dostrzedz takiego, coby go mogło przekonać, że w tym duchu niepokornym coś się zachwiało, że hart jego zmalał, a on sam kruszy się powoli i rozsypuje w gruzy.

Granowski był nawet wesół tego wieczoru, i z prawdziwą fantazyą bawił panie, jakby temu tylko był wogóle oddany.

Stwierdził wszakże Tarnogrodzki, nie bez zadowolenia, że twarz kuzyna była chudszą niż dawniej, przytem cerę miała żółtawą, oczy wpadłe głębiej niż zwykle, podkrążone sinemi obwódkami. Były to, podług niego, niewątpliwe oznaki niezdrowia i zmęczenia.

Z tem swojem spostrzeżeniem miał się zwrócić w chwili sposobnej do Granowskiego, by mu, w ten sposób bodaj, dać do zrozumienia, że nie przestaje się nim zajmować.

Kiedy więc, w czasie wieczerzy, znalazł się obok Granowskiego i mógł na chwilę oderwać się od ogólnej rozmowy, wnet przemówił doń, nadając głosowi swemu wyraz poufały:

„Źle, jakoś wyglądasz, Erneście, pewnie zbytnio pracujesz"?

Granowski na zwrócone ku sobie zapytanie, którego treści nie oczekiwał, odparł dość żywo, prawie wesoło, że się czuje pomimo pozoru wcale dobrze i uważa siebie za nieźle wyglądającego.

Trochę to zmroziło Tarnogrodzkiego, wpół-żartobliwej bowiem odpowiedzi kuzyna odczuł jakby przestrogę, że tego rodzaju objawy troskliwości niezbyt go rozrzewniają.

Urwaną rozmowę znowu, po niejakim czasie, nawiązał Tarnogrodzki. Pytał o żonę Granowskiego, o dzieci, jak się mają i gdzie zamierzają spędzić zbliżające się wakacye? Za pytania wprawdzie były formułowane dość ściśle, z natury swojej należały do rzeczy konwenansu, niemniej przebijała się w tem wszystkiem chęć nawiązywania starganych niegdyś nici, wejścia poniekąd w życie poufne kuzyna.

Granowski odpowiadał na każde pytanie uprzejmie, ale rozmowy sam nie podtrzymywał, tematów jej nie rozwijał, widocznie niecierpliwiło go to stałe zahaczanie o sprawy i stosunki jego życia rodzinnego. Już mniemał, że Tarnogrodzki da im spokój i wejdzie na drogę rozmowy tego rodzaju, w którejby ktoś trzeci mógł wziąć udział, już sam zamierzał poruszyć coś, coby mogło wszystkich zarówno zająć, gdy znowu ozwał się, tym razem w istocie pełen ciepła i miękkości, głos Tarnogrodzkiego:

— „A ty, Erneście, gdzie i jak zamierzasz w tym roku spędzić swoje wakacye"?

Po wzroku poznać było można, że jednocześnie, w głębi duszy, dodawał do pytania i zaprosiny bardzo nieśmiałe: „a możebyś zechciał do Tarnogrodu zajrzeć, po siedmiu latach niebytności, bardzo byliby ci wszyscy tam radzi"...

I jakby dla wydobycia na jaw tych słów, które wewnątrz siebie wypowiedział, a głośno wyrazić uważał jeszcze za przedwczesne, zaczął Granowskiemu opowiadać o tem, co zaszło w Tarnogrodzie, od czasu jego ostatniej tam bytności, jak pałac ostatecznie urządził, ile dodał pokoi gościnnych, jakie wspaniałe klomby kwiatów wszędzie są na dziedzińcu, jakie wodociągi, oświetlenie elektryczne i t. p. W końcu, po oprowadzeniu Granowskiego po tych wszystkich miejscach, z któremi wiązały go wspomnienia dzieciństwa, dodał:

„Wasz dworek, w którym mieszkaliście z rodzicami, stoi zawsze na swojem miejscu, pełno tam zieloności w ogródku i kwiatów, jak za życia ś. p. ojca twego"...

Może użył tego ostatniego efektu bezwiednie, w każdym razie celu swego dopiął: Granowski zaczął go uważniej słuchać, widoczne było, że niepostrzeżenie pociągają go słowa Tarnogrodzkiego, że daje się powoli wciągać w sferę życia minionego, z którem oddawna był zerwał wszelkie więzy zewnętrzne. Pod wpływem opowiadań Tarnogrodzkiego o Tarnogrodzie pamięć Granowskiego zaczęła samodzielnie pracować, poruszyły się w duszy roje wspomnień, szeregi obrazów życia pogrzebanego zestawiły się przed jego wzrokiem.

Wywołanie obrazu dworku rodziców Granowskiego, wstrząsnęło do głębi duszą jego, broniącą się już bez przekonania od czarów życia minionego. Poczuł ból pomieszany z rozkoszą, jakaś żałość i rozradowanie zarazem jątrzyły się w piersi, coś nieskończenie smutnego i dobroczynnie miłego zaczęło targać jego świadomością. Już szedł za własnemi myślami, już sam się osnuwał gęstą pajęczyną wspomnień, sam w sobie odtwarzał życie przeszłe, zatrzymując się na tych jego faktach i zdarzeniach, któremi mógł, jak cierniem, rozdzierać wprost pierś własną. Wchodził w to wszystko, co było w przeszłości jego najboleśniejszem, co przewijało się wciąż w jego cierpieniu, co tępiało w uczuciu, dzięki życiu czynnemu, wytężonemu, czego ostrze teraz skierowało się znowu ku niemu, nie oddalone wolą i wysiłkiem.

W ogrodzie, otaczającym dom zmarłych rodziców, gęsto obrosłym dzikim winem, dojrzał, schyloną miłośnie nad krzakami róż, postać ojca swego, pracownika-myśliciela, zagrzebanego przez los w głuchym zakątku wiejskim cichego bohatera, który talent swój, aspiracye promienne ducha bujnego, przyszłość całą, poświęcił obowiązkom rodzinnym.

Jemu zawdzięczał to, że mógł być szlachetnym i dumnym, jego pracy ofiarnej i poświęceniu siebie samego winien jest możność trwania w tej swojej zaciętej niezależności, którą ochraniał jak dobro największe.

Te róże, które ojciec starannie pielęgnował, znajdując w tem pokrzepienie i rozkosz, jakiej poszukują ludzie bez szemrania znoszący niedolę życia, zawsze mu przypominały to, czem był dla ojca swego.

Charakterem swoim nieugiętym i nieznoszącym przymusu, kolcami duszy swojej, ranił nieraz najtkliwszą duszę ojca, który pomimo to, wciąż się schylał miłośnie nad jego życiem, jak nad temi różami swemi, wczas rozterki duchowej i w poszukiwaniu wytchnienia.

Zadawniony wyrzut, jak stary ćwiek zardzewiały, wbił się w mózg Granowskiego, na wspomnienie tego ducha tragicznego, który ochraniał i pielęgnował jego młodość.

Młodość, ach! młodość! Oto ucieka z nią, z jej nawałem pragnień i żądz czynnych, z jej niepokojem i urojeniem złudnem, chroni się, jakby ścigany przez nią w najgłuchsze zakątki wspaniałego parku tarnogrodzkiego i wśród ciszy zupełnej, wpatrzony w błękit, przedzierający się przez konary drzew olbrzymich, wysnuwa jej treść chaotyczną, wsłuchuje się w jej tętno szalone, odgaduje przeznaczenie...

Błądzi z młodością swoją po cienistych alejach parku, z tęsknotą jej wyczekuje duchów bratnich, z jej czystą i nieprzedajną niezawisłością idzie wśród ludzi zdobywać dla niej sprzymierzeńców i uznanie.

Jakby jaskółka, dotykająca w przelocie skrzydełkiem wzburzonej powierzchni wodnej, tak o pamięć poruszoną Granowskiego, otarła się na jedno mgnienie słodka i pełna zaufania twarzyczka Zosi, najmłodszej siostry Tarnogrodzkiego, która z trwożnem uwielbieniem patrzyła zawsze na niego, gdy zwierzał się przed nią i wprowadzał w świat swych porywów młodzieńczych.

„Zosiu! czemużeś nie wytrwała w swem uwielbieniu dla kuzyna, dlaczegoś go zostawiła samotnego w pustej alei parku"? — szemrze cicha kaskada, jednostajnym rytmem spływająca po głazach omszałych. Z jej szeptem niezmiennym, wsączającym się ukradkiem w świadomość Granowskiego, wlewa się palące poczucie czegoś nienaprawionego, wykręcającego łożysko życia, skazującego ducha na tułactwo. Zamknął nagle oczy na ów widok, rażący pustką i rozczarowaniem, odsunął gwałtownie przypomnienie pierwszego najżywotniejszego złudzenia rozwianego, — i znowu uniosła go przezroczysta fala wspomnień życia przed krzywdą, przed powstrzymaniem brutalnem ducha, rwącego się ku sercu umiłowanemu.

Wszystko, co było promienne w jego nadziei, co w duszy jego wówczas dzwoniło, jak skowronek, wzbijający się ku słońcu, co było świeżością jego uczuć i radością myśli, żadnem nieosłabionej wątpieniem, to wszystko jakby się wcieliło w żywe, porywające swym wdziękiem nieskalanym, kształty i zaczęło przeciągać harmonijnym, tryumfującym nad złem życia korowodem — gdzieś po łące kwitnącej wiosennym, cudnym w swej prostocie kwiatem, pachnącej zdrowiem i szczerością, tchnącej zaufaniem w dobro i radość bytu. W tę oddal uroczą przeszłości swojej wpatrzył się Granowski w zachwyceniu, wzrokiem człowieka, oglądającego poraz ostatni wymarzoną krainę nieznikomego szczęścia.

Ogarnęła go nagle tęsknota do miejsca, gdzie upłynęły lata jego młodości, poczuł nostalgię ogromną do tego wszystkiego, co mu wyjątkowo jasne jej dni odnawiało w pamięci. Zdawało mu się, że słyszy tuż głuche, jękliwe brzmienie dzwonów pochylonej wiekiem cerkiewki, które w ciszy wieczornej zlekka podniecały jego marzycielską wyobraźnię, że razem z Zosią, stojąc na wysokim tarasie pałacu tarnogrodzkiego, upaja się rozległym, jak jego młode marzenie, widokiem okolicy i mówi tkliwej powiernicy snów i rojeń własnych, o tem, że musi stać się prawdziwym człowiekiem, wyróść głową ponad powszedniość, posiąść moc, szczęście i uznanie dla siebie samego, dla myśli swoich i zamiarów.

Czuje Granowski, jak urok tych, przeciągających przed jego wzrokiem obrazów, zniewala jego duszę, jak ją rozmiękcza i osłabia w niej to niewzruszone postanowienie, z jakiem żył od lat wielu, niepowrócenia nigdy do Tarnogrodu; czuje, że wyrosła w nim nagle niezwalczona potrzeba doznania czaru lat młodych na tem miejscu, które służyło im za tło, że byłoby to dla jego duszy, znużonej nieprzerywanym wysiłkiem i czujnością nieustanną wśród losów niepewnych, prawdziwem wytchnieniem, ulgą i uzdrowieniem.

Teraz dopiero zastanowił się przelotnie nad słusznością uwagi Tarnogrodzkiego o jego złym wyglądzie, odczuł gruntowne wyczerpanie, spowodowane długoletnią pracą umysłową, troską i zabiegami życia powszedniego, — coś w jego duchu ozwało się skargą na życie, bezradnością wobec losów surowych, zerwało się w głębi piersi jakieś łkanie bezbronne, wciąż więzione wolą mocną i dumą szaloną.

Poczuł się jakimś niezmiernie zbiedzonym i znękanym moralnie, spragniomym pocieszenia i otarcia łez, przez kogoś bardzo łagodnego i sprzyjającego nędzom ludzkim. Czuł jednocześnie w sobie rozluźnianie się tej nieprzebłaganej niezależności ducha, z jaką zwykł był spotykać wszelkie względy Tarnogrodzkiego, gotów był w tej chwili najszczerszą wdzięcznością odpowiedzieć na zaprosiny Tarnogrodzkiego odwiedzenia Tarnogrodu.

Wyczekiwał niemal teraz sam tych zaprosin, pragnął by jaknajprędzej nastąpiły, parę razy nawet, tak wymownie, z takim zachwytem uzupełnił opowiadanie Tarnogrodzkiego o wspaniałości Tarnogrodu, jakby chciał mu dać do zrozumienia, ile skarbów własnych tam pozostawił, by wprost wymusić na nim słowo zaproszenia...

I gdyby ono w tej chwili wyszło z ust Tarnogrodzkiego, idea pojednania z Granowskim, z jaką przybywał na zebranie, zostałaby urzeczywistniona, oporne serce kuzyna zlałoby się na czas jakiś z jego sercem, wola zwrócona ku niemu, nieufająca jego uczuciom, uzależniłaby się szczerze i dobrowolnie od jego woli. Ale Tarnogrodzki słowa tego, które wciąż rozbrzmiewało w jego duszy, nie odważał się wypowiedzieć, poprzestawał na aluzyach i napomnieniach w obawie stanowczej odmowy, albo co gorsza żartobliwego zbycia go niczem.

(D. n.).

Nastrój w Konstantynopolu.

Z Konstantynopola donoszą, iż w ciągu ostatnich dni znacznie wzrósł nastrój wojowniczy. W piątek miała miejsce narada wojenna, po której generalissimus Nazim-basza wraz ze sztabem swoim specyalnym pociągiem wyjechał na linię Czataldżyjską.

Armii polecono, ażeby była gotowa do podjęcia akcyi zaczepnej. Liczbę wojsk pod Czataldżą obliczają na 180,000, między nimi jest wiele kawaleryi kurdzkiej.

Stosunki zdrowotne znacznie się polepszyły. Epidemia cholery ustępuje. Żołnierzom daje się we znaki zimno z powodu braku obuwia. Zaopatrywanie w żywność oraz dostarczanie wielkiej ilości amunicyi zostało już uregulowane.

Oficerowie przysyłają z szeregów liczne telegramy do Porty z prośbą o podjęcie akcyi wojennej.

W Konstantynopolu panuje przekonanie, iż stosunki pomiędzy Bułgaryą a Rumunią pogorszyły się obecnie oraz, że Bułgarya przyjęłaby pomoc wojenną jedynie ze strony Serbii.

Tymczasem delegaci mocarstw, w szczególności zaś margrabia Pallavicini i Giers nie przestają namawiać Turcyę do ustępstw.

Protest senatorów tureckich.

Jak donosi „Ikdam", prezydent senatu tureckiego oraz liczni senatorowie wystosowali depesze do monarchów Austro-Węgier, Niemiec, Rosyi, Anglii, Włoch oraz do prezydenta republiki francuskiej, w których zaznaczają, że wojska państw związkowych, nie zważając na zawieszenie broni, dopuszczają się morderstw i grabieży na zajętych terytoryach.

Proszą więc, w imię ludzkości, o położenie końca owym okrucieństwom.

Potyczki pod Janiną.

Jak donoszą do „Neue Freie Presse" potwierdzają się obecnie pogłoski o usiłowaniach turków skorzystać ze swej liczebnej przewagi, oraz z obronności zajętych pozycyi dla wyparcia kolumn greckich, które grożą Rizani. Tem się tłómaczy dziesięć ostatnich ataków całej armii, skierowanych na jeden, to znów na drugi punkt strategiczny.

O zaciekłości owych ataków świadczyć mogą ustępy z listu wojskowego attaché jednego z wielkich mocarstw do znanej osobistości innego mocarstwa: „Trudno jest wyobrazić sobie niesłychane wysiłki armii epirskiej".

„Broni się ona z dziką energią, a akcya pod Janiną zapisze się złotemi zgłoskami w historyi wojny obecnej."

Ranni żołnierze greccy, przywiezieni do Aten, opisują również w sposób przejmujący nocne ataki albańczyków: „Przyzwyczailiśmy się oczekiwać ich w nocy. Spotkaliśmy ich gradem kul. Padali pod niemi, lecz inni na ich miejscu przeszywali nas swymi bagnetami. Podobne starcia powtarzały się po kilka razy w nocy."

Walki pod Janiną rozpoczęły się 4-go b. m. Brygada ateńska wylądowała pod Santo Quarante, po nieudanej utarczce pod Delvino, powtórnie jednak wsiadła na okręt. Pomiędzy 8 a 10 b. m. greccy w liczbie 8 000 ludzi dokonywali ataków od strony Mekoroc.

Pod portem Kastrica na wschód Janiny doszło do zażartych walk. Grecy zostali odparci. 12-go b. m. nastąpił atak od strony południowej, na fort Bizani. Krwawe bitwy, stoczono na płn.-zachodnich wzgórzach Serniany. Grecy zmuszeni byli do odwrotu. Od 19-go b. m. nie stoczono więcej zaciętych bitew w obrębie 10 kl. poza fortyfikacyami odbywały się codziennie małe utarczki.

63-ci pułk piechoty tureckiej poniósł ogromne straty. Liczy obecnie 110 ludzi.

Grecy zajęli 30 km. kilka znaczniejszych wzgórz na płn.-zachód od Kritowo.

Grecy posiadają tylko 4 dywizye. Oblężenie en regle nie ma miejsca, od strony północnej i zachodniej miasto jest wolne.

Konflikt serbsko-włoski w Durazzo.

Agencya Stefani'ego donosi z Durazzo: Komendant Durazzo przed paru dniami prosił kapitana statku „Caprere" o zakomunikowanie mu, z jakiej racyi okręt ów pozostaje w porcie Durazzo. Kapitan odpowiedział, iż statek oddany jest do dyspozycyi konsulatu włoskiego, który może udzielić potrzebnych informacyi w tym względzie. Komendant Durazzo nie informował nic jednak konsulatu, lecz następnego dnia, w chwili, gdy komendant okrętu oraz paru oficerów zamierzało udać się na ląd, otrzymali oni rozkaz z miasta pozostania na statku do czasu uzyskania pozwolenia. Konsul nie wiedział nic o zajściu.

Nie otrzymawszy do następnego dnia żadnych instrukcyi, komendant „Caprery" wysłał na ląd oficera w uniformie, którego też puszczono bez przeszkód. Oficer udał się do konsula i powiadomił go o tem, co zaszło. Konsul wysłał natychmiast notę do komendanta miasta, w której prosił o wyjaśnienie powodów przekroczenia prawa międzynarodowego oraz oświadczył, że na przyszłość nie będzie tolerował przeszkód w komunikowaniu się „Caprery" z konsulatem.

Konsul zawiadomił następnie swój rząd, który przesłał instrukcye włoskiemu ambasadorowi w Białogrodzie z poleceniem przedsięwzięcia odpowiednich kroków u rządu serbskiego.

Bułgarya i Rumunia.

Z Sofii donoszą do wiedeńskiej „Zeit", co następuje: Dotychczas Rumunia nie przedstawiła swych żądań Bułgarii. Wielkie mocarstwa dążą do utrzymania pomiędzy temi państwami dobrych stosunków. Rumunia przez świadczyła Bułgaryi szereg przyjacielskich przysług. Bułgarya nie życzy więc sobie wcale zerwania z sojusznikiem, nie może jednak zaspokoić żądań Rumunii, gdyż nie zna ich dotychczas.

Chwila obecna nie nadaje się jednak do wyjaśnienia tych żądań. Bułgarya nosi się z myślą rozpoczęcia wojny na nowo.

Układy pokojowe nie posuwają się wcale naprzód.

W razie, jeżeli Turcya nie odda Adryanopola, kto wie — może walka pod Czataldżą rozpocznie się na nowo.

Danew posiada pełnomocnictwa jaknajrozleglejsze. W interesie Turcyi leżałoby utrzymanie dobrych stosunków z Bułgaryą.

Armenia wykazuje symptomaty rozłamu. We Francyi mówią o Syryi.

Bułgarya jaknajszczerzej pragnie pokoju, lecz nie zawaha się również w razie potrzeby rozpocząć wojnę na nowo. W razie zerwania układów pokojowych, według warunków rozejmu, w przeciągu 4-ch dni rozpocząć się może akcya wojenna. Gdyby Rumunia w obecnej chwili przedstawiła swe żądania, wyglądałoby to tak, jak gdyby chciała tem samem wywrzeć nacisk na Bułgaryę. W interesie więc obu państw leży, ażeby Rumunia wyjaśniła swe żądania dopiero po zawarciu pokoju.

Książę Achmed Fuad o kandydaturze na tron albański.

Korespondent „Neue Freie Presse" przytacza wypowiedziane w rozmowie zdanie księcia Achmeda Fuada w sprawie kandydatury albańskiej:

„Nie wypowiadam się ani za, ani przeciw mojej kandydaturze na tron albański — mówił książę.—Pomiędzy 27 ma kandydatami znajduje się dwóch niemców, jeden katolik i jeden protestant. Życzę im powodzenia, sądzę jednak, iż chrześcijanie albańscy wschodniego wyznania, czy też rzymsko-katolickiego, pod panowaniem księcia chrześcijańskiego czuliby się podwójnie nieszczęśliwi. Mahometanie zaś książę przy dobrej woli potrafiłby skutecznie zabezpieczyć ich interesy wyznaniowe pod swymi współwyznawcami. Pozostawiam decyzyę w tej sprawie mocarstwom.

„Podług mego zdania jednak, powołanie na tron albański księcia mahometanina nie byłoby wskazane. W stosunku do większości ludności mahometańskiej odnosiłby się on jako wróg, lub też byłby bezsilnym.

„Chrześcijanie wpadliby z deszczu pod rynnę. Katolicki lub też protestancki książę dla utrzymania się na swojem stanowisku musiałby ich poświęcić nieufnej żarliwości religijnej muzułmanów.

„Watykan wie o tem dobrze i nie postawi kandydatury księcia chrześcijańskiego.

„Zdania te wyjaśniam dla dobra sprawy. Mnie osobiście zależy jedynie na niepodległości mojej ojczyzny i na nienaruszalności jej granic etnograficznych".

Z prasy rosyjskiej.

*** Wobec nowego okólnika ministerstwa oświaty w sprawie języka ojczystego wykładów religii wyznań inowierczych „Riecz" pisze, że prawo z dn. 17 kwietnia stanęło wpoprzek drogi walczącym z polszczyzną w „Kraju Zachodnim" rusyfikatorom i działaczom nacyonalistycznym.

„Występować otwarcie—pisze „Riecz"—żądać zniesienia ulgi dla obcoplemieńców w drodze prawodawczej uważano za niestosowne; rozpoczęto ruch flangowy i obecnie z pomocą pośpieszyło ministerstwo p. Kasso.

Okólnik ministra oświaty rozpoczyna się od bardzo charakterystycznego wstępu, który wyjaśnia, że rodzicom nie można zaufać w kwestyi, jaki język jest językiem ojczystym ich dzieci. Potrzebna jest kontrola i opieka, inaczej bowiem zatryumfować może intryga, dzięki czemu rodzice rosyanie przekształcą swe dzieci w obcoplemieńców".

Obawy powyższe zniewoliły p. Kasso do „wyjaśnienia" aktu z d. 17 kwietnia. Odtąd o języku ojczystym uczniów decyduje władza szkolna.

„Niema potrzeby mówić o celu i spodziewanych wynikach tego wyjaśnienia. Władza szkolna w Kraju Zachodnim doskonale jest wytresowana. Zrozumie ona odrazu, ku czemu zmierza nowy okólnik. Nie wątpimy, że w najbliższej przyszłości, jeżeli będzie dokonany spis szkolny, da on niespodziewane wyniki w kwestyi języka ojczystego uczniów.

Bezwątpienia, zostanie stwierdzony fakt, że w miejscowościach o przeważającej ludności polskiej — język polski w szkole nie jest językiem ojczystym.

Efekt wyjaśnienia spotęgowany jest jeszcze uwagą, która głosi, iż w wypadku, gdy nauczyciel religii nie włada językiem uczniów—wykład religii odbywa się w języku rosyjskiem. Uwaga powyższa jest sprzeczna zasadniczo z Ukazem z dn. 17 kwietnia.

Jeśli prawo ustanawia, że religia powinna być wykładana w języku ojczystym, to tem samem przewiduje, iż nauczyciel zna język ojczysty uczniów. Jeżeli naprzykład, ksiądz, albo nauczyciel nie odpowiada temu koniecznemu warunkowi, powinien on być zastąpiony przez inną osobę. Zdaje się, że jest to jedyne wyjście, lecz p. Kasso uznaje za właściwe znaleźć inne... w imię tryumfu nacyonalizmu".

„W memoryale, dołączonym do aktu z d. 17 kwietnia 1905 roku pomiędzy motywami, które przemawiały za wprowadzeniem wykładów religii w języku ojczystym uczniów, znajdujemy ciekawy odsyłacz do opinii komitetu ministrów, wypowiedzianej w r. 1902.

Nalegając na konieczność wprowadzenia do szkół języka ojczystego dla wykładów religii, komitet ministrów świadomy był głębokiego moralnego znaczenia tego środka i uważał, że niesprawiedliwością jest pozbawienie ludności prawa do nauki religii w tym języku, w jakim przyzwyczaiła się ona modlić od dzieciństwa. Zdaniem komitetu zakaz wykładu religii w języku ojczystym bardzo łatwo przybrać może charakter prześladowania z powodu religii, wywołując silne rozgoryczenie i przeszkadzając spokojnemu biegowi życia społecznego. Taką była opinia komitetu ministrów w 1902 r.

Po 10 latach, w r. 1912, po wprowadzeniu nowego ustroju — gdy istnieją już instytucye reprezentacyjne — takie myśli nie uważane są za odpowiadające zdrowej polityce. Obecnie nikt nie myśli, jak będzie spotkane przez ludność to lub owo zarządzenie".

W końcu „Riecz" zaznacza:

„Rozgoryczenie i niezadowolenie obcoplemieńców to są w swoim rodzaju niezbędne laury nacyonalizmu, i, prawdopodobnie, pan Kasso, wydał okólnik swój w pożądaniu takich laurów, dla wzmocnienia swego stanowiska".

Niedawno właśnie p. prezes rady ministrów zwracając się w Dumie Państwowej do polaków—mówił o pojednaniu, spokoju i sprawiedliwości—widocznie jednak członek zjednoczonego gabinetu p. Kasso podówczas w loży ministrów nie był obecny...

W kwestyi budżetów ziemskich.

Gdy była nadzieja na wprowadzenie ziemstw na Rusi, gdy się cieszono, że ziemstwa 1903 roku będą zamienione nowymi, jakież były przeważne motywy tej radości?

Wszyscy, co znają ziemskie sprawy, powiedzą w jeden wielki głos: decentralizacya, poniekąd nawet samodzielne decydowanie niektórych spraw przez ziemstwa powiatowe.

Czy tak się też stało? Czy nadzieje sprawdziły się w rzeczywistości i czy rzeczywiście powiaty otrzymały większą samodzielność?

W niektórych sprawach—tak.

Są niektóre kwestye, które decydują się w powiatach i potrzebują tylko sankcyi gubernialnego ziemstwa, względnie pana gubernatora.

Samo przezsię nasuwa się naturalnie pytanie—a jakże z budżetem powiatowym?

Czy budżet każdego powiatu także całkowicie oddany do rozporządzenia tegoż powiatu?

Wszak wiemy, że obecnie ten budżet doszedł do rozmiarów ogromnych. Przeciętnie sumy pobierane w powiecie z różnych opłat, dochodzą do imponujących rozmiarów pół miliona.

Czy ta suma pozostaje na potrzeby li tylko powiatu.

Niestety—nie cała! Dwie trzecie pozostają, a mniej więcej trzecia część tego idzie do gubernialnego ziemstwa, które rozporządza temi sumami na ogólne potrzeby gubernii.

Tym sposobem naturalnie w gubernialnem ziemstwie tworzy się pokaźna, prawie półtoramilionowa suma.

Tu już są wydatki natury obowiązującej; na policyę, na duchowieństwo i niektóre inne.

Wydatki te jednak stosunkowo są nieznaczne.

Większa część tej sumy rozporządza się dowolnie na każdem zgromadzeniu ziemstwa gubernialnego i zależy to naturalnie od radców gubernialnych. Duża część, bo mniej więcej 150,000 idzie na opłacenie zarządu gubernialnego, sporo na różne instytucye w gubernialnem mieście, sporo na gubernialną agronomię, weterynaryę i t. d., słowem do powiatów powraca bezpośrednio bardzo niewielka sumka, co w porównaniu z wypłacaną przez powiat sumą, mniej więcej 150,000, stanowi niewielką cząstkę.

Dochodzimy do pytania: gdzież tu decentralizacya, gdzie możność w każdym powiecie rozporządzania sumami pobieranemi z opłat powiatowych, gdy do gubernii idzie tak znaczna suma, a tylko cząstka jej powraca bezpośrednio?

Wszak gdybyśmy mieli w powiecie tę sumę, po opłaceniu do gubernii naturalnie normy potrzebnej na wydatki niezbędne, mielibyśmy mniej więcej do rozporządzenia w każdym powiecie po 100,000 rubli, któreby można użyć na tak pilną potrzebę, jak drogi.

Wszak gubernialne ziemstwo składa się z radnych powiatowych i oni sami taką kwestyę mogą decydować.

Jeśli już jest mowa o zasadniczej decentralizacyi, to chyba najważniejszą rolę powinna odegrać kwestya samodzielnego rozporządzania w powiecie sumami, pobieranemi z opłat powiatowych. Są sumy naturalnie, które pozostają na powiatowe potrzeby, lecz są inne, te, o których mówiliśmy; czy potrzeba, by szły do gubernii na cele ogólno gubernialne?

Agronomia—wszak i w powiatach mamy agronomiczne organizacye. Cały dział techniczny—wszak i powiaty mają całą armię swoich techników.

Zarząd gubernialny — rzecz oczywista, że gdy tak duże sumy udzielamy gubernialnemu ziemstwu, zarząd musi być ogromny, gdyż ma dużo roboty — a wszak i w powiatach mamy duże zarządy powiatowe z mnóstwem funkcyonaryuszy.

Słowem widzimy tu anormalne zjawisko wypełniania przez gubernialne i powiatowe ziemstwa analogicznych funkcyi.

Śmiało więc można dojść do wniosku, iż gdy już mamy ziemstwa powiatowe, najlepiej znające miejscowe potrzeby — najlepiejby było, by te ziemstwa całkowicie rozporządzały sumami, pobieranemi w tychże powiatach, a opłacając naturalnie do gubernii sumy prawem przewidziane — resztę używały na potrzeby powiatowe. Powtarzam, iż tym sposobem w każdym powiecie mielibyśmy przeciętnie o jakie sto tysięcy więcej i sumę tę powinnoby ziemstwo użyć na drogi.

Antoni Urbański.

Podolskie gubernialne zgromadzenie ziemskie.

Dzień siódmy (17 grudnia).

Hr. Heyden referuje sprawę zwrotu ziemstwom powiatowym 144,228 rb., które wpłynęły do kasy gub. ziemstwa jako zapomogi na budowę i poprawę szkół ludowych. Radca Dmitriew proponuje sumy tej nie oddawać powiatom, a utworzyć z niej fundusz dla udzielania pożyczek powiatowym ziemstwom na budowę szkół. Po wyjaśnieniu tej sprawy przez prezesa wydziału gub. p. Aleksandrowa, który przypomniał zgromadzeniu, że suma ta nie jest własnością gub. ziemstwa, a zapomogą na budowę szkół, i że winna być na takiż cel oddana powiatowym ziemstwom, uchwalono podział proporcyonalny wspomnianej sumy, pomiędzy powiatowe ziemstwa.

Podanie dyrekcyi kamienieckiej szkoły artystyczno rzemieślniczej o 2,000 rb. zapomogi na rok przyszły wywołało debaty o samej szkole. Radca Połozow utrzymywał, że szkoła nie odpowiada swemu zadaniu. Szkoła miała sposobić majstrów-garncarzy, którzyby, jako instruktorzy ziemscy lub jako samodzielni garncarze przyczynili się do podniesienia tej gałęzi przemysłu ludowego na Podolu. Tego zadania szkoła nie spełnia, uczy bowiem wyrobu przedmiotów—wprawdzie artystycznie ładnych, ale nie mających zbytu wśród mas wiejskiej ludności. Nadto technika wyrobów szkolnych nie jest przystosowana do warunków miejscowych i możności wiejskich garncarzy. Na piec garncarski, który kosztuje około 700 rb. wiejski garncarz zdobyć się nie jest w stanie. Referent komisyi, hr. Heyden, oponując p. Połozowowi dowodził, że jeśli na piec 700 rublowy nie zdobędzie się jeden garncarz, to zdobędzie się nań spółka garncarzy. Organizacya takich spółek jest b. pożądana, dadzą one bowiem wyroby lepsze od wyrobów samouków-garncarzy, którzy nie posiadają ani fachowego wykształcenia, ani ulepszonych przyrządów technicznych. Na kierowników takich spółek mogą pójść uczniowie kamienieckiej szkoły i z tego względu szkole zapomogi odmawiać nie trzeba. Można tylko zwrócić uwagę szkoły na konieczność przystosowania nauki do potrzeb i wymagań miejscowych. Prezes wydziału komunikuje, że na pomienioną szkołę ziemstwo wydało już 30,000 rb., że więc nie można z lekkiem sercem odmawiać szkole drobnego poparcia, a raczej, trzeba ją odpowiednio zreformować. Ostatecznie — zapomogę szkole w sumie 2000 rb. przyznano.

Resztę dnia zajęło czytanie poprawek wniesionych przez gubernatora do budżetów ziemstw powiatowych i debaty nad niemi. Referował radca Markiewicz. Wobec spóźnionej pory posiedzenie przerwano do następującego dnia.

Tegoż dnia odbyło się wspólne posiedzenie radców gubernialnych i kamienieckich radców miejskich, na którem dokonano wyboru honorowego kuratora kamienieckiej szkoły technicznej. Wybór padł jednogłośnie na p. W. Jakubowskiego, kandydata rady miejskiej. Rezultat wyborów dał asumpt p. Rakowiczowi do wygłoszenia czułej przemowy, zwróconej do radców miejskich, o możliwości wspólnej pracy, która usuwa konieczność wyodrębnienia miast w „samodzielne ziemskie jednostki". Radcy miejscy nie podnieśli tej sprawy i, podziękowawszy za grzeczność, — dyplomatycznie wynieśli się z sali.

T. M.

Z życia prowincyi.

Z powiatu zasławskiego, *19 grudnia.*

W szlachetnem swem oburzeniu na pesymistyczne moje zapatrywania się na działalność naszą w ziemstwie powiatu zasławskiego, trochę opacznie tłumaczy sobie pan Starorypiński zakończenie mojej korespondencyi. Pomimo bowiem, iż w mojem osobistem przekonaniu, w naszym powiecie, wobec takiego, jaki mamy, składu radnych celowo, jak tego pragnie pan Starorypiński, nie możemy skierować naszego własnego grosza na zaspokojenie potrzeb naszego życia ekonomicznego, nigdy jednak publicznie nie zachęcałem do abstynencyi—i nie starałem się usprawiedliwiać nieobecnych. Z gorzką bowiem ironią pisałem o tem, że „drogi złe i własne interesy przeszkadzają na przyjazd",—bo jeśli nam czterem też przyczyny nie przeszkadzały, to dlaczegóż innychby to usprawiedliwiać mogło. Zgadzam się zupełnie ze zdaniem pana Starorypińskiego, iż przyjęcie mandatu obowiązuje do pełnienia obowiązków i uważam, że trwać nam należy chociażby i na straconych placówkach, a kto wie, może częstsze energiczne wzywanie do pracy obywatelskiej, jak i te uwagi pana Starorypińskiego przysporzy nam siły młodych, którzy te stracone placówki na niezwalczone zamienią czego idąc w szeregu doczekaćbym szczerze pragnął.

Prawdzic.

Chodorków, *20 grudnia.*

W tych dniach ukończono podział klucza Chodorkowskiego—sukcesyi po ś. p. Władysławie Lewandowskim, przyczem Chodorków z cukrownią Pustelniki i część pięknego lasu zostaje we władaniu starszego syna ś. p. Władysława, p. Juliana Lewandowskiego, który też na stałe w Chodorkowie osiada; p. Henryk L. zaś zgodził się na wydzielenie mu pozostałej części majątku t. zw. Lewandowa. Dzięki temu podziałowi duża fortuna (przeszło 4500 dziesięcin) pozostaje w polskich rękach, dając nadal kawałek chleba niejednemu rodakowi. Mamy też nadzieję, że nowy właściciel pójdzie śladami nieodżałowanej pamięci ojca swego ś. p. Władysława. Dodać należy, że kościół Chodorkowski w osobie p. Juliana Lewandowskiego, jako dobrego polaka i katolika—zyskuje nowego kolatora.

Roboty przy budowie ziemskiej linii telefonicznej Skwira—Chodorków—Popielnia—Kozura—Pawołocza—dzięki ciągłym deszczom i niebywałemu błotu przerwano; wiosną jednak powinno nastąpić otwarcie całej owej sieci powiatowej do użytku publicznego.

Chodzą pogłoski, że majątek Kotla ka 1,300 dziesięcin ziemi, własność p. Śliwińskiego, bierze w dzierżawę p. Baskakow na 15 lat po 27 rb. za dziesięcinę, naprzód płacąc rentę za 6 lat.

Niedawno zbrojna banda napadła na pracowników wracających wieczorem do składu aptecznego O. Dobraczyńskiego i wybiła ogromne okna wystawowe w samym składzie. Dopiero na drugi dzień przed południem udało się innego znaleźć i o napadzie zawiadomić policyę miejscową, która wykryła, że sprawcą napadu jest Nilwa—krewny właściciela jednego ze składów aptecznych, a przyczyną—konkurencya, jaką jedyny w miasteczku chrześcijański skład apteczny wyrządza innym drogistom.

„Chodorkowianin".

Nowe książki.

— *Józef Malanowicz*, inżynier. Kreślenie i zdobienie geometryczne. Kurs pierwszy. Warszawa 1912. (Z zapisu Władysława Peplowskiego w zawiadywaniu kasy pomocy dla osób pracujących na polu naukowem im. d-ra Józefa Mianowskiego). Stron VII + 110.

Mamy przed sobą drugie, powiększone wydanie pracy inżyniera Malanowicza, która to praca pod każdym względem zasługuje na wyróżnienie i bezwątpienia odda ogromne usługi zarówno nauczycielom kreślenia, jak i tym, którzy sami z tym przedmiotem zapoznać się zechcą.

Pierwsza część książki zawiera właściwy wykład kreślenia geometrycznego, w drugiej zaś (str 74 i dalsze) skreślił autor w bardzo przystępny sposób naukę o stylach, zaznajamiając nas przytem z cennymi zabytkami sztuki w Polsce. Cały tekst objaśnia 335 wyraźnych rysunków i wiele artystycznie wykonanych tablic.

Dodatnią wreszcie stroną powyższej książki stanowi jej nizka cena, wynosząca 60 kop. za egzemplarz w kartonie.

— *Słownik rzemieślniczy ilustrowany* z tłómaczeniem wyrazów na języki: rosyjski, niemiecki i angielski. Część I: Obróbka metali. Warszawa 1912 (stron 98). Cena kop. 30.

Słownik niniejszy, opracowany przez delegacyę słownikową V zjazdu techników polskich, przy współudziale przedstawicieli: Akademii umiejętności w Krakowie, politechniki we Lwowie, T-wa politechnicznego we Lwowie, T-wa technicznego w Krakowie, T-wa przyjaciół nauk w Poznaniu, Stowarzyszenia techników w Łodzi i Stowarzyszenia techników w Warszawie, wydany zaś z zapisu Władysława Pepłowskiego przez Kasę Mianowskiego, ma na celu ujednostajnienie słownictwa już istniejącego i uzupełnienie jego licznych luk. Zbyteczne jest zaznaczać tutaj, że technicy nasi, mający do czynienia z polskim rzemieślnikiem, powinni bezwzględnie używać wyrazów, objętych słownikiem, aby raz nareszcie ustalić nasze słownictwo techniczne, tak różne dzisiaj i zachwaszczone wyrazami obcymi. Nasi technicy doskonale to rozumieją.

— *Bronisław Jungier*. Tablice zamiany miar rosyjskich i nowopolskich na metryczne oraz rosyjskich na staropolskie i odwrotnie. Warszawa. (Wydanie Kasy Wzajemnej Pomocy Techników).

Jest to już drugie wydanie dobrze ułożonych tablic, w których jednak nieuwzględnione przez autora zostały miary pojemności, tak często potrzebne technikom naszym, zwłaszcza pracownikom cukrowni, gorzelni, browarów, oraz innych zakładów przemysłowych, w których produkty ostateczne, lub przejściowe, oblicza się na wiadra, względnie hektolitry.

Ukazanie się tablic jest na czasie, gdyż miary metryczne coraz więcej mają zastosowania.

— *L. Joelson i R. Kowalewski*, inżynierowie. Co wiedzieć powinien każdy wynalazca. Podręcznik dla wynalazcy. Warszawa 1913 (Stron 35).

Doskonały, jasny skrót przepisów patentowych, obowiązujących u nas, z dodatkiem wzorów próśb i podań w języku urzędowym oraz streszczeniem na 2-ch stronach wiadomości o zagranicznych patentach. Cena tej pożytecznej książeczki kop. 30.

Z. P.

Dzieje porozbiorowe Litwy i Rusi.

Wyszedł z druku zeszyt XIII „Dziejów porozbiorowych Litwy i Rusi".

Zeszyt ten kończy rozdział czwarty pięknej pracy p. Henryka Mościckiego i rozpoczyna piąty. Znajdujemy w nim opis końca krótkotrwałych rządów Repnina i Tutołmina na Litwie i Rusi—tych pierwszych propagatorów polityki eksterminacyjnej na kresach, następnie czasy Pawła, zmianę w systemie rządów, uwolnienie jeńców polskich, zmiany w podziale i zarządzie administracyjnym kraju, pobyt Pawła na Litwie i t. d.

Zeszyt XIII zawiera następujące portrety i ilustracye: Adam ks. Czartoryski, Izabela ks. Czartoryska, Jakób Bułhakow, Michał Goleniszczew-Kutuzow, Waleryan hr. Zubow, Maryanna z ks. Lubomirskich Uwarowa, Aleksandar Bieleszow, Iwan hr. Gudowicz, Paweł odwiedza Kościuszkę w więzieniu, Uwolnienie Kościuszki, dom, w którym mieszkał Kiliński w Wilnie, Uwolnienie więźniów polskich przez Pawła i in.

Józef Ignacy Kraszewski.

Nie jest moim zamiarem, ani uważam za swe zadanie kreślenie obrazu działalności literackiej i obywatelskiej wielkiego człowieka, pamięć którego czcić będziemy jutro, w niedzielę.

Taki obraz roztoczy przed słuchaczami ktoś kompetentniejszy i wymowniejszy od niżej podpisanego, mianowicie głośny ze swych prac i studyów literackich, p. Józef Kotarbiński.

Pozwolę sobie tylko zaznaczyć, że my, polacy, zamieszkali na Rusi, mamy specyalne obowiązki względem pamięci tytana naszej literatury, bo Kraszewski i w swej twórczości poetyckiej nas i nasze stosunki w ogromnych rozmiarach uwzględniał i poruszał i tu na Rusi swą obywatelską służbę rozpoczął, i tu duży szmat swego żywota ku dobru narodowemu poświęcił, i tu u nas, dla nas olbrzymie zasługi położył.

Głównym, wyłącznym motorem życia Józefa Ignacego było bezgraniczne umiłowanie wszystkiego, co polskie.

Polsce, polakom i polskości służył wiernie, aż do zgonu, a jedyną jego ambicyą była wierna służba swemu narodowi, bez żadnych zastrzeżeń, bez żadnych pożądań osobistych, bez marzenia nawet o sławie!

To też słuszną i dobrze zasłużoną nagrodę z rąk całego narodu otrzymał, kiedy przed trzydziestu trzema laty na obchód jego jubileuszu zjechało do Krakowa z całego świata 12 tys. osób, a 120 delegacyi składało hołd temu, kto kilka pokoleń polaków uczył po polsku czytać i w polskiej książce mieć stałego towarzysza.

Te uroczyste chwile jubileuszu Kraszewskiego stają mi żywo w pamięci, kiedy w społeczeństwie polskiem sprawą najważniejszą było obmyślanie form i sposobów złożenia hołdu najznakomitszemu i najpopularniejszemu wówczas rodakowi.

A skromny był ten wielki człowiek bezgranicznie i wszelkie hołdy przyjmował słowami, które stały się dziś przysłowiem: „nie zasłużony, a szczęśliwy bierze"!

Jak Kraszewski swe cele i zadania pojmował, najlepiej maluje sam w liście, pisanym do Johna of Dycalp.

„Mnie nie chodzi o siebie, o moje pisma (pisze). Iany mam cel. Nie wierzę w nieśmiertelność literacką i niewiele stoję o sławę; mnie chodzi o to, aby pismami swemi, przykładem, krzykiem, biciem i t. d. poszerzyć, rozruszać, aby otworzyć drogi drugim, rozrzucić kilka idei, błądzących mi po głowie. Oto mój cel, oto sława, której pragnę, sława pobudziciela. Dlatego to już nie wypracowuję tego, co piszę, bo to nie jest celem moich. Jedną drogę otworzywszy, rzucam się na drugą. Niech tak żyję, tak żyję, byle kiedyś się przyczyniło do obudzenia śród rodaków ruchu umysłowego za moich czasów".

T. M. S.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 22 (4) Herona M.
Jutro 23 (5) Wiktoryi P.

Wschód słońca o godz. 8 m. 3.
Zachód słońca o godz. 4 m. 2.
Długość dnia godz. 7 m. 57.

Kalendarzyk Historyczny.

4 stycznia n. st.

Roku 1663. Stefan Czarniecki odnosi nad kozakami zwycięstwo pod Staryninem.

— Setna rocznica urodzin J. I. Kraszewskiego. Z powodu setnej rocznicy urodzin wielkiego pisarza i obywatela, przypadającej na rok bieżący, dziś w kościele św. Aleksandra odbędzie się uroczyste nabożeństwo żałobne za spokój jego duszy.

Pomienione nabożeństwo odbędzie się staraniem i z inicyatywy miejscowego dziekana i proboszcza ks. Szeptyckiego.

— Teatr Polski. Dzisiejsze popularne przedstawienie „Wesela" z powodu próby generalnej z obchodu Kraszewskiego odłożono na czas późniejszy.

Jutro, t. j. w niedzielę, świetnie się zapowiadający uroczysty obchód 100-ej rocznicy urodzin J. I. Kraszewskiego.

Widowisko rozpocznie odczyt o Kraszewskim, który wygłosi znany powszechnie literat i kierownik artystyczny Warsz. Teatr. Rządow. p. Józ. Kotarbiński, odegrana zaś będzie świetna anegdota sceniczna Kraszewskiego „Radziwiłł Panie Kochanku". Do odtworzenia roli Leosi dyrekcya zaprosiła utalentowaną artystkę Warsz. Teatr. Rządow. p. Bolesławę Nałęcz.

Zainteresowanie powyższym obchodem, sądząc z pozostałej niewielkiej już ilości biletów, jest wielkie, to też przypuszczać należy, że publiczność kijowska godnie uczci obchód jubileuszowy twórcy powieści polskiej i tłumnie zapełni szczupłą salę Ogniwa.

Próby z „Radziwiłła" odbywają się codziennie, a dyrekcya nie szczędzi starań, by niedzielne przedstawienie wypadło jaknajpomyślniej.

— Starania p. Mielnikowa. W Kijowie od paru dni bawi prezydent miasta Zwinogródki N. Mielnikow. Celem przyjazdu p. Mielnikowa do Kijowa jest jaknajszybsze uzyskanie pozwolenia na otwarcie w Zwinogródce gimnazyum męskiego oraz na zaciągnięcie pożyczki miejskiej na budowę gmachu dla utrzymywanego kosztem miasta gimnazyum żeńskiego, na wybrukowanie miasta i umorzenie drobnych długów, za które miasto musi opłacać znaczne procenty. Wczoraj p. Mielnikow odwiedził p. o. gubernatora kijowskiego i naczelnika Kolei Południowo-Zachodnich, u którego czynił starania o przeprowadzenie szerokotorowej linii kolejowej Zwinogródka (stacya) — Zwinogródka-miasteczko—m. Łysianka.

— Zjazd lekarzy. Wczoraj, t. j. w drugim dniu zjazdu, prace rozpoczęły się punktualnie o godzinie 9 i pół rano. Na sali tłok nie do opisania, ponieważ sporo lekarzy przybyło dopiero wczoraj. Na galeryi i na wystawie pełno studentów i studentek.

Zjazd, jak mogliśmy zauważyć, wzbudził wielkie zainteresowanie nie tylko wśród lekarzy, lecz nawet wśród osób postronnych. Pierwszy referował d-r L. Linderman z Kijowa „o dyagnostyce chorób nerek"; następnie przemawiają w tejże sprawie prof. F. Janowski z Kijowa i N. Michajłow z Petersburga, ten ostatni jako koreferent. Referaty wywołują ogólne zainteresowanie i sporo lekarzy zapisuje się do głosu jako oponenci.

O godzinie 12-ej w południe została ogłoszona przerwa półgodzinna. Po wznowieniu posiedzenia pierwszy zabiera głos prof. M. Wichter z Moskwy i referuje „funkcyonalna dyagnostyka chorób nerkowych na zasadzie badań klinicznych". Po odczytaniu referatu posiedzenie zostało zamknięte.

O godzinie 4-ej po południu rozpoczęło się posiedzenie wieczorne. Zabiera głos nasz rodak d-r S. Nowaczek z Kijowa i referuje o „wpływie chlorku sodu na nerki i organizm". Pozatem przemawiają d-r P. Usow z Moskwy, N. Michajłow z Petersburga, A. Linderman z Kijowa i kilku innych.

O godzinie 7-ej wieczorem posiedzenie wczorajsze zostało zamknięte.

Dzisiejsze posiedzenie odbędzie się w dwóch lokalach—od 9 i pół do 2-ej po południu w Muzeum Pedagogicznem, wieczorne od 4 do 7-ej w sali posiedzeń rady miejskiej.

Wczoraj wieczorem w restauracyi hotelu „Continental" odbył się obiad koleżeński uczestników zjazdu.

Z polaków wygłoszą referaty na zjeździe prócz d-ra Nowaczka, jeszcze d-r Bylina i d-r Żebrowski.

— Wynik konkursu na pomnik Szewczenki. Wczoraj pod przewodnictwem F. Lizoguba odbyło się posiedzenie jury konkursu na projekt pomnika Szewczenki. Skład jury stanowili: F. Krasicki, S. Świątosławski, J. Trusz, W. Horodecki, E. Serdiuk, S. Timoszenko, M. Białaszewski, G. Kwiatkowski, O. Lewitski i J. Szczytkowski.

Po rozpatrzeniu wszystkich nadesłanych projektów, jury uznało jednogłośnie, iż żaden z nich nie zasługuje na wyróżnienie i nie nadaje się do wprowadzenia go w życie.

Jednocześnie jury uznało za konieczne zwrócić uwagę komitetu budowy pomnika, iż należałoby ogłosić konkurs imienny, ponieważ ogłoszenie nowego konkursu na dotychczasowych warunkach, również nie osiągnie żądnych rezultatów.

— Pomnik Stołypina. Onegdaj pod przewodnictwem H. Djakowa odbyło się posiedzenie komitetu budowy pomnika Stołypina, zwołane z powodu otrzymania wskazówek komitetu techniczno-budowlanego przy ministerstwie spraw wewnętrznych co do pożądanych zmian w projekcie cokołu dla pomnika. Komitet uznał rozszerzenie dolnej części cokołu za niemożliwe z powodu braku miejsca, postanowił jednak rozszerzyć część górną i zarazem od tego podwyższyć całą postawę pomnika.

Dokonanie odnośnych poprawek w projekcie polecono inżynierowi miejskiemu Mikołajewowi, poczem poprawione rysunki przedstawione zostaną general-gubernatorowi kijowskiemu, który prześle je do zatwierdzenia komitetu przy ministerstwie.

— Preliminarz m. Kijowa na rok 1913. Preliminarz dochodów i wydatków m. Kijowa na rok 1913 zbilansowany został w sumie 4,727,443 rb. w tej liczbie 597,656 rb. stanowią dochody specyalne.

Poszczególne rubryki preliminarza dochodów przedstawiają się w następujących cyfrach: 1) podatek od nieruchomości—1,081,867 rb; 2) opłaty handlowe i przemysłowe—340,463 rb; 3) podatek od koni, ekwipaży prywatnych i psów—15,755 rb; 4) różne opłaty—55,500 rb; 5) dochód z nieruchomości miejskich—1,328,323 rb; 6) dochód z przedsiębiorstw—576,253 rb; 7) zapomogi i zwrot wydatków—1,262,341 rb. 8) różne wpływy—66,946 rb Razem 4,727,443 rb.

Preliminarz wydatków miasta przedstawia się w następujący sposób: 1) udział w wydatkach na utrzymanie instytucyi rządowych—3,159 rb; utrzymanie zarządu miejskiego i sądu sierocego—433,732 rb; 3) mieszkania dla wojska—405,765 rb; 4) utrzymanie policyi miejskiej—310,938 rb; 5) utrzymanie straży ogniowej—118,659 rb; 6) urządzenia miejskie—523,951 rb; 7) utrzymanie przedsiębiorstw miejskich—148,725 rb; 8) oświata ludowa—730,128 rb.; 9) dobroczynność—281,584 rb.; 10) meddycyna, weterynarze i urządzenia sanitarne—717,750 rb.; 11) podatki—49,371 rb; 12) utrzymanie nieruchomości miejskich—190,605 rb; 13) spłata długów—695,529 rb; 14) odliczenia na kapitały—16,539 rb; 15) różne wydatki—101,008 rb. Razem—4,727,443 rb., w tej liczbie na urządzenia Górnej Sołomienki, jarów Protasowego i Kuczmiennego i góry Batyja 31,705 rb.

— Z politechniki. Onegdaj studenci wydziału inżynieryjnego, którzy ukończyli politechnikę kijowską przystąpili do obrony robót dyplomowych. Broniło ogółem 24 studentów, w tej liczbie polak jeden: Rackiewicz Zenon Edward.

— Ustąpienie prezesa. P. Walery Jozewski, prezes Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego, zrzekł się stanowiska prezesa P. T. G. Rezygnacyę swoją p. Jozewski zadeklarował jeszcze we wrześniu. Na jego miejsce zarząd P. T. G. wybrał ze swego łona p. K. Kleczyńskiego.

— Wycieczka medyczek. Przybywa do Kijowa ekskursya złożona z 70 słuchaczek odeskich wyższych kursów medycznych.

— Kalendarz „Pogotowia". Wyszedł z pod prasy kalendarz „Pogotowia" na rok 1913, z obszernym działem informacyjnym i adresowym. Kalendarz można nabywać na stacyi „Pogotowia" oraz we wszystkich księgarniach kijowskich.

— Z kijowskiego instytutu handlowego. Ministerstwo przemysłu i handlu zamiadomiło zarząd kijowskiego instytutu handlowego o zatwierdzeniu 103 słuchaczy żydów jako rzeczywistych studentów ze wszystkiemi prawami przysługującemi tym ostatnim.

— Wystawa kijowska. Wczoraj pod przewodnictwem generała K. Skoryny odbyło się połączone posiedzenie sekcyi hodowli inwentarza, hipicznej, rybołówstwa, pszczelnictwa, jedwabnictwa i produktów spożywczych, zwołane w celu wybrania delegata do biura między-sekcyjnego, które wspólnie z zarządem wystawy powinno opracować budżety i instrukcye dla poszczególnych sekcyi. Jednakże wobec trudności połączonych z wybraniem jednej osoby, któraby obeznana była z różnorodnemi zadaniami wymienionych sekcyi i mogła wziąć czynny udział w opracowaniu budżetów i instrukcyi dla nich, zebranie postanowiło prosić komitet wystawy, aby podczas rozpatrywania przezeń spraw dotyczących każdej sekcyi, zaproszono na posiedzenie komitetu skład prezydyum danej sekcyi.

Jednocześnie postanowiono ponowić prośbę o wyznaczenie w najbliższym czasie placu dla oddziału inwentarza, przyczem za najodpowiedniejsze miejsce zebranie uznało stoki ogrodu Cesarskiego, t. j. t. zw. „Kukuszkiną daczę".

— Zgromadzenie ziemskie. Wczoraj pod przewodnictwem zastępcy marszałka szlachty powiatu kijowskiego pośrednika mirowego J. Siemienkiewicza odbyło się drugie w tym roku zwyczajne zgromadzenie ziemskie powiatu kijowskiego.

Między innemi na wniosek prezesa ziemstwa W. Demczenki zgromadzenie postanowiło delegować deputacyę z członków zarządu powiatowego i radnych ziemskich w celu powitania na dworcu przybywającego dziś nowego ministra spraw wewnętrznych M. Makłakowa.

— KRADZIEŻE. Onegdaj z rana okradziono na znaczną sumę mieszkanie M. Galata przy ul. Bezakowskiej Nr. 26. Złodzieje dostali się do mieszkania zapomocą dobranego klucza i wyłamawszy kilka szuflad skradli na 7,000 rb. wyroków wykonawczych, oraz rozmaite rzeczy wartości 400—500 rubli.

Przy ul. W.-Wasylkowskiej Nr. 40 okradziono na 150 rb. sklep R. Landy.

Przy ul. Moskiewskiej Nr. 39 wykryto systematyczną kradzież w zakładzie stolarskim F. Futera. Sprawców kradzieży: T. Podsobliajewa, S. Ustinowa i W. Piskarewa aresztowano.

W księgarni Ogłobiina przy Kreszczatyku Nr. 33 aresztowano 13 letniego N. Marcinkiewicza, który kradł książki.

— NAGŁY ZGON. W domu Nr. 2 przy ul. Andrejewskiej zmarł nagle 40 letni I. Szuńko. Zwłoki odwieziono do prosektoryum.

— ARESZTOWANIE. Ubiegłej nocy w rejonie cyrkułu płoskiego policya aresztowała 4 żydówki i 16 żydów, nie mających prawa zamieszkiwania w Kijowie.

— KRWAWE STARCIE. Onegdaj wieczorem w domu Nr. 39 przy ul. Wwiedeńskiej przyszło do starcia pomiędzy C. Rudenką a jego dorosłym synem Charitonem. C. Rudenko w kłótni rzucił się z nożem na Charitona i zadał mu ciężką ranę w brzuch. Wezwane „Pogotowie" odwiozło rannego w stanie bardzo ciężkim do szpitala. C. Rudenkę aresztowano.

— DRAMAT ROMANTYCZNY. Dn. 20 grudnia wieczorem, w d. Nr. 16 przy ul. Stołypińskiej usiłowała odebrać sobie życie 16-letnia Berta R. „Pogotowie" uratowało desperatkę. Powodem desperackiego kroku była nieszczęśliwa miłość.

— BILETY BEZ MAREK. W tych dniach pomocnik policmajstra A. Wieriowkin sprawdzając kasę skating-rinku, wykrył sprzedaż biletów wejściowych bez marek na cel dobroczynny. Administracyę skating-rinku pociągnięto za to do odpowiedzialności.

— KRADZIEŻ PRZEWODNIKÓW ELEKTRYCZNYCH. W nocy na 20 grudnia, na zaułku Osijowskim skradziono dwa przewodniki elektryczne ze słupów.

— POŻAR NA PADOLE. Wczoraj w nocy wszczął się pożar w sadybie Nr. 12 przy ul. Kożemiackiej na Padole. Z niewiadomej przyczyny około g. 2-ej w nocy zapalił się strych w dwupiętrowej oficynie drewnianej. Następnie ogień rozszerzył się na górne piętro. Przybyły na ratunek podolska i starokijowska straż ogniowa oraz straż ochotnicza i około g. 5-ej z rana pożar został stłumiony.

Spłonął strych i uszkodzone zostało drugie piętro w oficynie ucierpiało nieco przy gaszeniu ognia i 1-e piętro.

W oficynie znajdowała się fabryka łóżek Prickera i skład obrazów świętych I. Emeljanowa. Właściciel domu oblicza swe straty na 12 tys. rb., I. Pricker na 15 tys. rb. i I. Emeljanow na 2,000 rb.

— REWIZYE PRZYTUŁKÓW NOCLEGOWYCH. W ciągu ostatnich dwóch nocy policya dokonała rewizyi przytułków noclegowych w miejskim domu noclegowym na Besarabce. Pierwszej nocy aresztowano 76 osób, nie mających paszportów w celu stwierdzenia ich osobistości, drugiej nocy 18 osób.

Biuletyn kijowskiej stacyi meteorologicznej.

Dnia 21 grudnia 1912 r. (3 stycznia 1913 r.).

	g. 7 z rana	g. 1 po poł.	g. 9 wiecz.
Temp. pow. wedł. Cels.	0,8	0,9	0,5
Barometr przy O w mm.	749,9	750,6	752,3
Stop. wilgotności w proc.	98	94	92
Kier. i szybk. wiatru (w m. n.)	Zach₁	O	Zach₃
Chmur. wedł. 10 stopn. syst.	10	10	10
Ilość opadów w mm.	—	—	—

	od g. 9-ej wiecz. do g. 9-ej wiecz.
Najw. temper. powietrza w ciągu doby	1,3
Najniższa	—1,8
Przeciętna temper. pow. w ciągu doby	0,2
Wielol. przed. temp. pow. w ciągu doby	—6,2

Ogólny stan pogody w Rosyi europejskiej z rana na podstawie telegramu głównego Obserwatoryum fizycznego:

Opady notowano w guberniach nadbałtyckich w centrum i na wschodzie Rosyi Europejskiej. Temperatura wyższa od normalnej w całej Rosyi.

Przewidywana pogoda na dzień 22 grudnia: obniżenie temperatury we wszystkich rejonach Rosyi Europejskiej, opady oczekiwane są w pasie północnym i na wschodzie; w pozostałych rejonach Rosyi Europejskiej przeważnie sucho.

Z TEATRU I MUZYKI.

Teatr polski w Ogniwie.

„Lady Frederick", komedya w 3 aktach Fredericksa.

„Lady Frederick" na afiszach teatralnych nosi zwykle tytuł komedyi, choć nie zupełnie słusznie. Sytuacye w tej sztuce są bowiem czysto komedyowe, ale założenie i budowa zgoła farsowe.

Taka Lady Frederick, ideał ideałów zarówno w znaczeniu zewnętrznem, cielesnem, jak i duchowem—jest postacią dla komedyi, lub dramatu zbyt nienaturalną, nieprawdopodobną, ale będzie bardzo interesująca, jako bohaterka farsy, lub heroina melodramatu.

Co do budowy omawianego utworu, to zawiązanie intrygi w akcie I, napiętrzenie groźnych okoliczności, stawiających bohaterów w położeniu bez wyjścia w akcie II i szczęśliwe rozwiązanie w akcie III, to już jest szablon czysto farsowy.

Wykonanie „Lady Frederick" na naszej scenie było całkiem udatne.

Wykonawczyni roli tytułowej, p. Orleńska, wywiązała się z zadania b. dobrze i dała raz jeszcze dowód swego istotnego i różnorodnego talentu; kostiumy artystki na ogół były godne rozrzutnej strojnisi, ale niekiedy były zbyt szczere i zanadto greckie, a za mało purytańsko-angielskie.

P. Tatarkiewicz, jako Mr. Paradine Fouldes przeprowadził swą rolę z werwą, a p. Bodzanowski, (Lord Morestone), którego po raz pierwszy widziałem w większej roli, wywiązał się z zadania zupełnie poprawnie.

Poza tem ważniejsze role z powodzeniem odegrali: pp. Pancewiczowa (lady Moreston), Gzylewska (Róża), oraz pp. Julicz (Gerald), Skarzyński (kapitan Mongomery), Bogusławski (admirał).

Wystawa i całość były jak zawsze niezmiernie staranne i pełne pomysłowości.

S.

Z opery.

We czwartek teatr miejski wznowił po dwuletniej przerwie wspaniałą, bodaj, że najpiękniejszą część tetralogii Wagnerowskiej—„Walkirye". Rzekomo dla braku wykonawców nie wystawiano tego arcydzieła tak długo. („Zygfryd"—drugi etap w dążeniu nowej opery do wprowadzenia do swego repertuaru całego „Pierścienia Nibelungów" — „utonął" zdaje się beznadziejnie)—tymczasem jednak wykonawcy się znaleźli — i muzykalna publiczność kijowska miała sposobność rozkoszować się prawdziwą ucztą artystyczną, po tym codziennym „barszczyku" repertuarowym, jakim nas raczy dyrekcya naszej opery.

Ze starych wykonawców występowali: Zygmunt—p. Oreszkiewicz i Zyglinda—p. Montwid — Woroniec. Głos p. Oreszkiewicza rozbrzmiewał, jak zwykle, równo, płynnie i dźwięcznie, dykcyę miał wyraźną i dobitną—ekspresyę nader wyrazistą. Gra artysty nie pozostawiała nic do życzenia. Scena miłosna z aktu pierwszego, tragiczna opowieść o niedoli Welzungów—wreszcie przedśmiertny dyalog z Walkiryą—były odtworzone tak, że mogłyby zadowolić najwybredniejsze wymagania artystyczne.

Świetną Zyglindą była p. Woroniec. Artystka znakomicie opanowała swoją rolę, a właściwa jej dźwięczność głosu pozwoliła na czarujące wykonanie patetycznych scen dramatu. Okrzyk jej w akcie drugim, gdy wpół przytomna, przerażona pierwszymi odgłosami rogu Hundinga — rzuca się ku Zygmuntowi, „Zygmuncie, bracie mój!" — wywołał prawdziwy dreszcz estetyczny. Brak głębszego punktu oparcia, jaki się dawał zauważyć w głosie artystki w poprzednich jej występach w roli Zyglindy, a także pewne usterki okrągłości i wyrazistości frazowania—obecnie znikły.

Z pomiędzy nowych wykonawców na pierwszym planie postawimy p. Cesewicza, który w trudnej i odpowiedzialnej roli tragicznego boga Wotana i pod względem wokalnym i plastycznym dał całokształt ze wszech miar zadawalający. Pewne odruchowe niemal usterki, głównie zaś niezupełne utrzymanie zasadniczego tonu roli Wotana: żywiołowej, tragicznej w swej rezygnacyi dumy — dają się wytłómaczyć tem, iż p. Cesewicz zazwyczaj występował w rolach charakterystycznych, mimowoli przeto przenosił i do roli Wotana cechy, poprzednim rolom właściwe—lecz w „Walkiryach" zgoła niepożądane.

Dobrą Brunhildą była p. Karpowa. Niestety — jej pierwsze okrzyki bojowe w akcie drugim były zagłuszone przez orkiestrę i efekt ukazania się dziewicy z Walhalli znacznie obniżony.

Szwankował nieco Hunding — p. Szwiec. Zamało był pierwotny i żywiołowy.

Z usterek reżyseryi zaznaczyć musimy scenę boju Zygmunta z Hundingiem, która w operze kijowskiej ani rusz się nie udaje. Scena powinna być odegrana z błyskawiczną niemal szybkością. Tymczasem na przedstawieniu onegdajszem Hunding—p. Szwiec stał na skale z wycelowaną w Zygmunta dzidą dobre pięć minut, nim p. Oreszkiewicz śpiewu swego nie dokończył.

Drugą znaczniejszą usterką—było zupełne zaniechanie przedstawienia polotu walkiryi, na który Wagner jednak kładł nacisk. Poprzednio uciekano się do pomocy latarni magicznej—co jednak wywoływało efekt lamentable. Dlaczegoby reżyserya kijowska nie wzięła przykładu z paryskiej Wielkiej Opery? Tam scena trzeciego aktu przedstawia nagie podobłoczne szczyty i właśnie między obłokami zjeżdżają na małych mechanicznych konikach ucharakteryzowane za walkirye dziewczynki. Małe proporcye postaci znakomicie pogłębiają perspektywę i siedzący nawet w pierwszych rzędach krzeseł widz nie może się oprzeć złudzeniu, że polot dokonany jest na wielkiej wysokości.

Orkiestrą dyrygował, jak zazwyczaj, sumiennie i inteligentnie p. Pagani.

Z. Mcz.

PRZYJECHALI DO KIJOWA:

Hotel Continental: pp. Mikołaj Michajłow, profesor. A. Szterenberg, dr.; Olga Sokołowa; Wiktor Szampanir, prowizor; Szymon Tetelbaum-Swietłow, prowizor; Eugeniusz Marmor, adwokat przysięgły; Elżbieta Marmor; Paweł Bannikow; Dymitr Dawydow, obywatel, Jan Wiszniowski z Wołoczyska.

Hotel François: pp. Zygmunt Brodowicz, doktór, z Sarn; M. Krancfeld, doktór; Feliks Rudlicki, z Częstochowy; Emil Diuwal; Bolesław Jentz; Wiktor Podgórski, z Moskwy; Paweł Adelheim, z Berdyczowa; Stanisław Żeromski, z Winnicy; Korneliusz Riezniczenko; Jan Lisowski, z Humania; Edward Domański, z Moskwy; Zygmunt Uziembło, z gubernii podolskiej; Jerzy Berezowski, z zagranicy; Jan Lipkowski, z Warszawy; Jerzy Iljinski, z Nieżyna; Andrzej Skworcow.

Hotel Ermitage: pp. Mikołaj Westernik, prowizor; Jerzy Przesmycki, z Petersburga; Mikołaj Picker, dyrektor cukrowni; Juliusz Ditke, dyrektor cukrowni; Dymitr Baranow; Natalia Diatkowa.

Hotel Hładyniuka: pp. Piotr Bordakow; Antoni Świątecki, obywatel niemiecki; Włodzimierz Dobrowolski; D. Dehtiar, buchalter; Kazimierz Pugaczewski, z Mozyrza; Szymon Bondariew, inżynier; W. Baskakow, wł. cukr.

Hotel Universal: pp. Jan Koliser, z Kamieńca; Paweł Jelistratow, doktór; S. Marusiński, z Kaniowa; Michał Kriweun, inż.

Palast-Hôtel: pp. Aleksander Wroński, z Humania; I. Markowicz, dr.; Włodzimierz Margulis, inżynier; M. Gurkow, kupiec; Mikołaj Krupko, kup.; Leon Kan, dr.; Grzegorz Madijewski, kupiec; O. Jasiniawski, kupiec, Zofia Waldik, artysta; W. Perwunin, nauczyciel; Olga Perwunina, nauczycielka; A. Kwitka, kupiec; Leon Brif, kupiec; Józef Kozłowski, obywatel; Leon Etengen, kupiec; A. Bajtner, wojażer; Henryk Borman, wojażer.

Grand-Hôtel Imperial: pp. Aleksander v. Lang, sprawnik; D. Raskin, kupiec; S. Wajsberg, lekarz; Grzegorz Efron, kupiec; A. Grünberg, kupiec; B. Berland, kupiec; T. Rubinfajn, kupiec; A. Lewitin, kupiec; M. Frydman, kupiec; A. Fertman, kupiec; G. Majlis, kupiec; I. Słobodow, kupiec; Jakób Trachtenberg, kupiec; A. Finkelstein, kupiec; B. Kanagur, kupiec.

Hotel Rosya: pp. Wilhelm Szwiger, kupiec; Konstanty Boreskow, podpułkownik; Włodzimierz Kalinowski; Jan Flag, rejent; Tomasz Kwiatkowski, adwokat, z Humania; Piotr Sałow; Włodzimierz Mordwinow, rotmistrz; Jan Osman; Mikołaj Pachłow; Helena Kryczyńska, z Odesy; Eugenia Serdiukowa; Marya Bielska; Andrzej Daniłowski, student, z Nieżyna; Leon Łazarjanc, student.

Hotel Praga: pp. Salomon Zilberg, doktór; Izaak Wolpe, doktór; Ilja Jankowski; Larysa Bronikowska; Piotr Kryłow; Sergiusz Poroszniakow; Choczeres Kieczek, inżynier; Mikołaj Ter-Symonianc; Władysław Janczewski, z Berdyczowa.

OFIARY.

W Administracyi „Dziennika Kijowskiego" złożyli:

Na Tow. Dobroczynności (członkowskie): pp. Eugeniusz Rakowski 5 rb., Emeryka Rakowska 5 rb.

Na wydział letnisk przy Tow. dobroczynności: pp. Eugeniusz Rakowski 5 rb, Emeryka Rakowska 5 rb.

Na wpisy szkoły p. Peretjatkowiczowej: p. janka Waryńska 3 rb.

Na choinkę przy Tow. Dobr.: pp. Ania Ligocka 1 rb., Helena Dylewska 1 rb., Janostwo Danielakowie 1 rb. 50 kop.

Na tanią kuchnię Koła kobiet: p. Eugeniusz Rakowski 4 rb.

Na choinkę przy Kole Kobiet: pp. Janostwo Danielakowie 1 rb. 50 kop., Henryk, Władysław i Janina R. 3 rb. Zebrane przez uczniów i uczenice szkoły p. Żukiewiczowej 14 rb.

Na przytułek przy Kole kobiet: pp. Janostwo Danielakowie 1 rb.

Na wpisy do uznania Tow. dobr: zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Janostwo Danielakowie 1 rb. 50 kop, A. i K. 5 rb., Michałostwo Regulscy 3 rb.

Na najbiedniejszych do uznania Redakcyi: pp. Zofia i Wacław K. 2 rb.

Na Tow. Polsk. Kolonii Letnich: p. Mieczysław Bronikowski inżynier, zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych 2 rb. 50 kop.

Na ubrania dla ubogich dzieci przy Tow. dobr. wzamian za podarunki świąteczne dzieciom znajomych: pp. Wincentostwo Chojeccy i Kazimierzostwo Chojeccy 30 rb, Wanda i Dyonizy Chojeccy 8 rb., Janostwo Danielakowie 1 rb.

Na Tow. dobr: Zamiast wizyt i powinszowań świątecznych i noworocznych: pp. Bronisława i Feliks Bogatko 8 rb, Samson Kostecki 3 rb., Helena i Józef Jakubowscy 10 rb., Fr. Wiśniewski 1 rb., Janostwo Danielakowie 2 rb., Janina i Dymitr Szarzyńscy 3 rb.. Amelia i Kazimierz Jaroccy 2 rb., Erazmina i Kazimierz Dobkiewiczowie 2 rb, Romualdostwo Żmigrodzcy 10 rb., Bolesławostwo Koreywo 1 rb., Wacławostwo Jeziorańscy 2 rb, Mieczysławostwo Duszyńscy 1 rb., Mieczysław Bronikowski inżynier 2 rb. 50 kop., Zofia i Bolesław Perro 2 rb.

Na kościół św. Mikołaja (na organy): p. A. Terpicka 3 rb.

Na kościół Matki Boskiej w Berdyczowie (odrestaurowanie murów) p. A. Terpicka 3 rb.

Na bezpłatne obiady przy taniej kuchni Koła Kobiet: pp. Wincentostwo Chojeccy zamiast wizyt i powinszowań świąt. i noworocznych 5 rb., Samson Kostecki 2 rb. Janostwo Danielakowie 1 rb. 50 kop.

Na szpital rz.-k. w Kijowie: p. T. S, 15 rb.

Sprawa Krasowskiego.

Wczoraj w kijowskiej izbie sądowej wyznaczone były z udziałem przedstawicieli stanów dwie sprawy b. naczelnika wydziału śledczego policyi kijowskiej Mikołaja Krasowskiego.

Przewodniczył prezes 4-go departamentu izby F. Popow, oskarżał wice-prokurator M. Czebotariew.

Obie sprawy, w gruncie rzeczy dość pospolite, nie zasługiwałyby na specyalną uwagę, gdyby nie sama osobistość i dotychczasowa działalność Krasowskiego, który przez dłuższy czas zarządzał wydziałem kijowskiej policyi tajnej i na tem stanowisku odznaczył się wykryciem szeregu nader ważnych przestępstw, jak np. wykrycie zabójstwa Ostrowskich lub tajemnicze zamordowanie dwóch mnichów w jednym z pobliskich klasztorów.

Po zabójstwie Andrzeja Juszczyńskiego, Krasowskiemu, jako zdolnemu agentowi, departament policyi i władze śledcze powierzyły prowadzenie poszukiwań w tej sprawie. Prowadził on je w ciągu kilku miesięcy, lecz później został usunięty, dalsze zaś dochodzenie powierzone zostało podpułk. żandarmeryi Iwanowowi. Krasowskij jednak w dalszym ciągu pracował na własną rękę i rezultaty dochodzeń jego ogłoszone zostały w jednej z gazet miejscowych. Jak wiadomo, odrzucił on zupełnie możliwość mordu rytualnego, dowodząc, iż zabójstwa dokonali zwykli złodzieje zawodowi przy pomocy Wiary Czebyriakowej.

Wkrótce potem usunięty został ze stanowiska komisarza policyi 3-go okręgu powiatu skwirskiego i oddany pod sąd pod zarzutem zatajenia kilkunastu dokumentów, świadczących o różnych jego nadużyciach oraz pod zarzutem nieprawnego aresztowania niejakiego Onisima Kołbasy, którego podejrzewał o czynny udział w organizacyi rewolucyjnej.

Pierwsza z tych spraw została wczoraj odroczona z powodu niestawienia się kilku świadków; po sprawdzeniu świadków, powołanych do drugiej sprawy, odczytano akt oskarżenia.

Akt oskarżenia.

Dn. 20 października 1911 r. Krasowskij aresztował we wsi Krzywe włościanina Onisima Kołbasę i, nie wyjaśniwszy mu przyczyny aresztowania, zatrzymał go w areszcie policyjnym m. Chodorkowa, przyczem w osobnej książce zapisał go jako aresztowanego z powodu nieprawomyślności politycznej. Po upływie miesiąca brat Kołbasy podał na imię gubernatora skargę na postępowanie Krasowskiego. Zapytany z tego powodu Krasowskij wyjaśnił, iż Kołbasa należy do partyi przeciwrządowej istniejącej w Krzywem p. n. „Ukraińskiej partyi rewolucyjnej" i zgodnie z jej programem kilkakrotnie podpalał budynki miejscowego właściciela ziemskiego p. Szydłowskiego.

Uważając postępowanie Krasowskiego w tej sprawie za nieprawidłowe, prokurator kijowskiego sądu okręgowego polecił mu niezwłocznie przesłać sprawę Kołbasy naczelnikowi kijowskiego zarządu żandarmeryi, a jednocześnie gubernator kijowski zawiadomił o tem sprawnika pow. skwirskiego.

Dn. 14 stycznia 1912 r. sprawnik otrzymał od Krasowskiego następujący telegram z Chodorkowa: „powróciwszy dziś z Kijowa, rozpocząłem oddawanie spraw memu następcy; o sprawie Kołbasy złożyłem osobiście raport gubernatorowi, protokóły dochodzenia przesłałem do zarządu żandarmeryi. Krasowskij". Jednakże, jak się okazało, protokóły owe otrzymano w zarządzie żandarmeryi dopiero 25 stycznia 1912 r. Zawierały one raport Krasowskiego o istnieniu w Krzywem ukraińskiej partyi rewolucyjnej, wiadomości o jej zadaniach i celach, protokół zeznania świadka Palczewskiego, któremu Kołbasa oświadczył, iż partya jego w r. 1912 ponownie zacznie podpalać budynki Szydłowskiego, protokóły rewizyi, dokonanych w mieszkaniu Kołbasy i innych osób, oraz kartka pisana, jak twierdzi Krasowskij, przez Kołbasę w areszcie i przejęta przez Krasowskiego; Kołbasa prosi w niej jakiegoś Nauma, aby ten listownie zagroził „panu" podpaleniem budynków gospodarskich, przyczem wspomina, że i poprzednie pożary wynikły skutkiem podpalenia przez członków partyi.

Naczelnik kijowskiego zarządu żandarmeryi uznał dowody dostarczone przez Krasowskiego za niedostateczne i 25 stycznia polecił wypuścić Kołbasę z aresztu. Jednocześnie okazało się, iż Krasowskij w telegramie z d. 9 grudnia 1911 doniósł, iż Kołbasa został aresztowany 20 listopada, w rzeczywistości zaś aresztowanie jego miało miejsce 20 października.

Podczas śledztwa Krasowskij wyjaśnił, iż przekonawszy się o istnieniu ukraińskiej partyi rewolucyjnej, na której czele stał Kołbasa, niezwłocznie go aresztował i, nie chcąc bez dostatecznych danych donosić o tem władzom śledczym lub żandarmeryi, które bezwarunkowo musiałyby uwolnić Kołbasę wskutek braku dostatecznych dowodów, zatrzymał go w areszcie, chcąc przez ten czas uzupełnić zebrane dotychczas dowody. W telegramie wysłanym d. 9 grudnia do sprawnika oznaczył on dzień aresztowania Kołbasy, 20 listopada a nie października jedynie przez omyłkę, w telegramie zaś z dn. 14 stycznia nie donosił, iż akty sprawy zostały faktycznie odesłane do zarządu żandarmeryi gubernialnej, lecz jedynie o złożeniu raportu naczelnikowi zarządu żandarmeryi, przyczem telegram ten wysłał już nie będąc komisarzem policyi, lecz jako osoba prywatna, gdyż było to już po udzieleniu mu dymisyi.

Na podstawie powyższych danych Krasowskij oskarżony został o to, iż 1) aresztował włościanina Onisima Kołbasę i bez dostatecznych powodów trzymał go w areszcie w ciągu 3 miesięcy; 2) w telegramach z dn. 9 grudnia 1911 r. i 14 stycznia 1912 roku zamieścił świadomie fałszywe wiadomości, wskazawszy w pierwszej z nich dzień aresztowania Kołbasy 20 listopada (a nie 20 października), w drugiej zaś, iż protokóły dochodzenia w sprawie Kołbasy wysłane zostały do zarządu żandarmeryi, gdy w rzeczywistości nie były w tym czasie wysłane.

Przestępstwa te przewidziane są przez 2 cz. art. 348 i 362 kodeksu karnego.

Bronili oskarżonego adw. przys. W. Matusiewicz i pom. adw. przys. M. Wileński.

Zeznania świadków.

Na zapytanie przewodniczącego, czy przyznaje się do inkryminowanych mu przestępstw, oskarżony odpowiada przecząco.

Adw. przys. Matusiewicz oświadcza, iż podsądny chciałby złożyć pewne wyjaśnienia, jednakże pod warunkiem, iż ta część posiedzenia odbędzie się przy drzwiach zamkniętych, ponieważ z rozporządzenia generał-gubernatora kijowskiego dochodzenie w sprawie Kołbasy zostało wznowione; jest to sprawa polityczna i gdyby wyjaśnienia oskarżonego zostały rozgłoszone, zaszkodziłoby to w prowadzeniu dalszego dochodzenia.

Po krótkiej naradzie izba sądowa postanawia rozpoznawać całą sprawę przy drzwiach zamkniętych, przeciwko czemu jednak protestuje prokurator, opierając się na tem, iż obrona prosiła o zamknięcie drzwi jedynie podczas wyjaśnień Krasowskiego, sama zaś sprawa nie zawiera nic takiego, aby nie mogła być rozpoznawana na posiedzeniu publicznem.

Izba sądowa postanawia zamknąć drzwi sali tylko podczas wyjaśnień oskarżonego. Po upływie 40 minut publiczność zajmuje ponownie swe miejsca i rozpoczyna się badanie świadków.

Pierwszy zeznaje były policmajster kijowski, obecnie sprawnik powiatu skwirskiego von Lang. Twierdzi on, iż o aresztowaniu Kołbasy Krasowskij go nie zawiadamiał; świadek dowiedział się dopiero o tej sprawie po otrzymaniu skargi brata aresztowanego Kołbasy, poczem niezwłocznie udał się na miejsce w celu zażądania wyjaśnień. Krasowskij oświadczył mu, iż protokóły dochodzenia w sprawie podpaleń odesłał już sędziemu śledczemu, lecz posiada pewne dane, dotyczące daleko ważniejszej sprawy o charakterze politycznym, w której Kołbasa gra pierwszorzędną rolę. Na to świadek poradził mu jaknajprędzej ukończyć dochodzenie i przesłać protokóły do zarządu żandarmeryi.

Adw. przys. Matusiewicz: Czy przeglądał pan te materyały w sprawie Kołbasy, jakie już wówczas posiadał Krasowskij?

Von Lang: Owszem, były to protokóły dokonanych przez niego rewizyi.

— Czy według pana były to dostateczne dane dla aresztowania Kołbasy?

— Bezwarunkowo były to ważne poszlaki.

— Czy pożary w Krzywem zdarzały się często?

— Bardzo często, zwłaszcza w majątku Szydłowskiego.

— Czy było panu wiadomo o istnieniu w tej okolicy „żywiołów nieprawomyślnych"?

— Tak jest.

— Że należeli do nich nawet ludzie z wyższej sfery, obywatele ziemscy?

— To prawda.

— Że niektórzy z nich zmuszeni byli nawet uciec za granicę?

— Wiedziałem o tem.

— Czy podczas pełnienia przez Krasowskiego obowiązków komisarza policyi w Chodorkowie ilość przestępstw zmniejszyła się w tych okolicach?

— Tego nie zauważyłem. Zresztą Krasowskij faktycznie prawie nie pełnił tam swych obowiązków, gdyż stale niemal przebywał w Kijowie.

— Dlaczego?

— Oficyalnie korzystał on z urlopu.

— A nieoficyalnie — nie wie pan czem się zajmował?

— Owszem, wiem. Prowadził dochodzenie w pewnej sprawie.

Prokurator: Czy podczas pierwszej bytności w Chodorkowie nie zastanawiał się pan, czy nie należałoby uwolnić Kołbasy?

— Nie, to do mnie nie należało. Polecono mi tylko zażądać wyjaśnień od Krasowskiego. Wysłuchawszy jego opowiadania, poradziłem mu tylko, aby jaknajprędzej ukończył dochodzenie.

— A gdy pan był u niego 5 grudnia, widział pan już protokóły dochodzenia?

— Nie protokółów jeszcze nie było. Widziałem tylko notatki, odebrane od Kołbasy.

Świadek duchowny Lebiedowicz na pytania obrony potwierdza, iż mieszka w Krzywem od lat 11 i może poświadczyć, iż pożary w tej wsi zdarzają się bardzo często, przeważnie zaś w majątku Szydłowskiego, przyczem istnieją wszelkie dane do przypuszczenia, iż są one wynikiem podpalań.

Adw. przys. Matusiewicz. Czy świadkowi nie wiadomo o istnieniu specyalnej organizacyi, która dla postrachu systematycznie dokonywa podpaleń?

— Owszem, słyszałem o tem od urzędników policyi a także od innych osób.

— Czy Kołbasa należał do tej organizacyi?

— Ze względu na charakter mych stosunków z parafianami, trudno mi na to odpowiedzieć.

— Tak, oczywiście, jeżeli to jest tajemnica spowiedzi...

— Mogę tylko powiedzieć, że kilkakrotnie dokonywano u niego rewizyi.

— Czy w stosunkach tamtejszych zaszła jaka zmiana z chwilą przybycia tam Krasowskiego?

— Owszem. Krasowski działał energicznie, wybryki chuliganów stały się rzadsze...

— Czy energia Krasowskiego nie była połączona z widokami na korzyści materyalne?

— Mam pewne podstawy do przypuszczenia, że tak nie było. Szydłowski ofiarowywał mu dość znaczną sumę, chcąc odwdzięczyć się za różne przysługi, lecz Krasowskij stanowczo odmówił przyjęcia jej.

— Czy sprawcy podpaleń zostali wykryci?

— Kołbasa został aresztowany.

— No a przedtem?

— Poza tem, nie wykryto żadnego winowajcy.

— Dlaczego? Czy czasem nie teroryzowali oni świadków?

— Tego rodzaju teror zawsze idzie w parze z chuligaństwem we wsi.

Świadek Pałczewski ze służby dworskiej w majątku Szydłowskiego, twierdzi, że Kołbasa mówił mu, iż zna człowieka, który podpalał budynki Szydłowskiego. Toż samo świadek mówił Krasowskiemu, sędziemu śledczemu i Szydłowskiemu, pomimo, iż Kołbasa obiecywał mu 25 rb. za milczenie. Przed wyjazdem na sąd do Kijowa, Kołbasa przysłał do niego pewnego człowieka, aby go namówić do niestawienia się na sprawę.

Świadek Szydłowski opowiada, iż pożary w jego majątkach rozpoczęły się w r. 1910. Po drugim wypadku pożaru świadek zwrócił się do służby z prośbą o wskazanie sprawców. Wkrótce Andrzej Pałczewski na podstawie słyszanych pogłosek wyraził przypuszczenie, że sprawcami są Kołbasa i jego kompania. Świadek zawiadomił o tem sprawnika i Krasowskiego. Ten ostatni zarządził dochodzenie. Między innymi badał i świadka, który, na pytanie, jakiemi pobudkami mogli kierować się przestępcy, oświadczył, iż według pogłosek istnieje we wsi grupa włościan, która dąży do wywłaszczenia obywateli na rzecz włościan. Nie mając obecnie możności działać w taki sposób, jak w r. 1905 i 1906, uciekła się ona do podpaleń. Rewizya wykryła u Kołbasy dokumentalne dane i list do jednego z kierowników socyal demokratycznych w Dumie Państwowej — Pokrowskiego II. Ruch chuligańsko polityczny rozpoczął się tam już od roku 1904.

Na dwór świadka dokonano napadu, który odparł rządca, raniąc dwóch napastników; później przyszły strajki rolne, teraz podpalenia!

Adw. przys. Matusiewicz. Jak się kończyły sprawy o podpalenie?

— Wszystko umorzono.

— Dlaczego?

— Nie wiem.

— Czy grupa ta nie teroryzowała ludności?

— Prawdopodobnie.

— Jakie były rezultaty działalności Krasowskiego?

— Według mnie nader dodatnie.

— Czy pan proponował mu kiedy wynagrodzenie pieniężne?

— Nigdy, Krasowski zachowywał się w ten sposób, że nie ośmieliłbym się nawet czynić mu podobnej propozycyi.

Były strażnik przy areszcie, w którym przebywał Kołbasa, nazwiskiem Dziuba, stwierdza, iż Kołbasa przez niego wysyłał listy z aresztu, które on pokazywał Krasowskiemu.

Na prośbę adw. przys. Matusiewicza przewodniczący wzywa ponownie duchownego Lebiedowicza.

Adw. przys. Matusiewicz. Czy świadek nie wie jaką rolę we wsi odgrywa sklep współdzielczy?

— Wiem tylko, iż na jego czele stoją ludzie niezbyt prawomyślni.

— Czy otrzymują oni wydawnictwa rewolucyjne?

— Wogóle jest ich u nas dosyć. Raz wpadła mi w ręce broszura poprostu oburzającej treści, adresowana była do sklepu współdzielczego.

Następnie odczytano złożony przez prokuratora dokument o umorzeniu przez generał-gubernatora (po rozpatrzeniu przezeń protokółu żandarmeryi) dochodzenia w sprawie Kołbasy i listy tego ostatniego do posła Pokrowskiego ze skargą na dziedzica oraz do Szydłowskiego pisany z aresztu, w którym Kołbasa przypomina mu o napadzie na dwór i podpaleniach, grożąc w przyszłości nowemi.

Na prośbę adw. przys. Matusiewicza przewodniczący wzywa raz jeszcze świadków Szydłowskiego, Lebiedowicza i Pałczewskiego, których obrońca po kolei zapytuje, czy byli kiedykolwiek badani przez żandarmów.

Wszyscy trzej odpowiadają przecząco.

Rozprawy stron.

Wiceprokurator Czebotariew w krótkiem przemówieniu starał się dowieść, iż Krasowskij nie miał wogóle prawa aresztować Kołbasy, a tembardziej trzymać go w areszcie w ciągu trzech miesięcy. Wskazując w telegramie do sprawnika datę aresztowania 20 listopada zamiast października, dopuścił się on fałszerstwa. Wogóle działał on w tej sprawie na własną rękę, chcąc zdobyć rozgłos i karyerę. Mając się za Lecoq'a gubernii kijowskiej, podsądny przeliczył się z siłami i obecnie cały ciężar winy powinien spaść na niego.

Adw. przys. Matusiewicz, odpierając zarzuty prokuratora dowodził, iż Krasowskij powinien był aresztować Kołbasę, wobec znalezienia w jego mieszkaniu nielegalnych wydawnictw, gazet i listów. Data w telegramie—zdaniem obrońcy—była jedynie rezultatem omyłki, gdyż wkrótce potem Krasowskij nadesłał własnoręczny raport, w którym wymienił datę prawidłowo.

Pom. adw. przys. Wileński oponował przeciwko twierdzeniu prokuratora, który przypisywał oskarżonemu brak zdolności śledczych. Zdaniem obrońcy po wykryciu tylu zawiłych przestępstw o Krasowskim tego w żadnym razie powiedzieć nie można. Można go karać nie za występek, lecz chyba za zbytnią energię.

W swem ostatniem słowie Krasowskij, wspomniawszy o swej dotychczasowej działalności, zaznaczył, iż zmuszony był aresztować Kołbasę, widząc straszne krzywdy, jakie w tej miejscowości czyniono ludziom w ciągu wielu lat.

— Prokurator—zakończył podsądny — uznał mnie za niezdolnego do działania w poważnej sprawie. Poważna sprawa—to była sprawa Juszczyńskiego. Do rozwikłania tej sprawy wezwano najzdolniejszych i ja byłem w ich liczbie. Moje zdolności zostały ocenione, lecz nie dano mi tej sprawy doprowadzić do końca.

Wyrok.

Po krótkiej naradzie izba ogłosiła wyrok, na mocy którego uznała Krasowskiego za winnego niezawiadomienia sędziego śledczego lub żandarmeryi o aresztowaniu Kołbasy, odrzucając oskarżenie o nieprawne aresztowanie i fałszerstwo, i skazała go na surową naganę.

Ze świata kultury cielesnej.

O znanym duńczyku J. P. Müllerze, którego „Mój system" swego czasu wiele hałasu uczynił, piszą w monachijskiej „Sportzeitung", krytykując go ostro i dość słusznie.

Zarzucają mianowicie owemu „systemowi" zbytnią uciążliwość. Istotnie każdy, kto ów system Müllera czynnie praktykował, przekonał się, iż człowiek normalny, albo zgoła słabszy, a takich, u nas zwłaszcza, najwięcej, nie zdoła, bez nadmiernego wytężenia, wykonać przepisanych zabiegów w przeciągu 15 minut, o tem ani mowy być nie może.

Następnie co do oblewań, obmywań i nacierań przed rozpoczęciem rozgrzewających ćwiczeń, takowe mają wartość bezsprzecznie, zaś oblewanie zimną wodą podczas ćwiczeń czynione, ochładzają i osłabiają organizm, przynosząc mu miast korzyści—stratę. Co zwłaszcza u ludzi podnieconych nerwowo, daje się obserwować łatwo i zbyt często. Müllerowskie ćwiczenia, a raczej ćwiczenia odpowiadające powyższym wartością, najzupełniej można wykonać w przeciągu 5 minut. Przytem ćwiczenia według Müllera czynione, jako połączone z wielu skłonami i zwrotami tułowia i dość skomplikowane, są, zwłaszcza dla starszych mężczyzn i dla pań wogóle, zbyt trudne, aby dobrze, dokładnie i skutecznie, jak powinny—działały.

Sam Müller zresztą, którego podobizna w wykonaniu jego rodaka rzeźbiarza Bogelyerga, bardzo jest pochlebiona, a wszędy rozpowszechniana, jest człowiekiem zdrowym zapewne, ale fizycznie zupełnie średnio wyrobionym i, mając jedną nogę o 4 ctm. cieńszą niż drugą, jako wzór wyrobienia cielesnego służyć nie powinien.

W kierunku rozpowszechniania wiadomości o potrzebie ćwiczeń, obmywań i walki z niedołęstwem fizycznem położył Müller zasługi niezaprzeczone. Najwięcej jednak zalet posiada J. P. Müller jako zręczny kupiec, który, za pomocą okrutnego tam-tamu reklamy, sprzedając ów „Mój system" zrobił doskonały interes.

Igrzyska Olimpijskie w r. 1916 odbyć się mające w Berlinie, zajmują już bardzo żywo umysły wszystkich zainteresowanych. Omawiane są wszędzie szczegóły zwycięstw i porażek, ćwiczeń, treningów i sposobów.

Jak wiadomo, największą liczbę zwycięstw w Sztokholmie zdobyli amerykanie—i laury ich anglikom, a niemcom zwłaszcza spać nie dają.

Anglicy, naród dotychczas najbardziej ze wszystkich fizycznie wyrobiony, widzą pierwszeństwo swe poważnie zagrożone.

Rozpatrując wszystkie szczegóły, przychodzą do słusznego wniosku, iż wśród młodzieży ich widać jakby osłabienie energii, która jest głównym czynnikiem w każdej walce. Uważają więc, że młodzież ich zbyt wiele czasu poświęca grom samym, które choć bardzo pożyteczne, nie wyrabiają dostatecznie ciała i nie hartują woli. Stąd pewna miękkość i brak szalonej energii w przeciwstawieniu do ich pogromców amerykanów.

Niemcy znowu, że to przecie w ich domu przyszłe igrzyska się odbędą, pragną również zabłysnąć i powetować tegoroczną porażkę, która, gdyby nie powodzenie ich pływaków, byłaby najzupełniejsza. Alarmują więc społeczeństwo, nawołując do ofiar w pracy wytężonej, do ofiar materyalnych, bez których niepodobna wybrać i ćwiczyć przyszłych zwycięzców.

Wszyscy zaś zgadzają się, iż należy atletów wybierać z pośród gimnastyków. Ćwiczenia bowiem gimnastyczne są abecadłem, bez którego niepodobna osiągnąć najwyższych stopni sprawności. Szwedzi, którzy wraz z amerykanami największe niedawno święcili tryumfy, zawdzięczają takowe swej kulturze fizycznej, osiągniętej dzięki długoletnim ćwiczeniom gimnastycznym przedewszystkiem.

Staje się pewnikiem niezbitym, iż nie sposób być doskonale zdrowym, silnym i pięknym przez same gry sportowe, a nawet ćwiczenia atletyczne, należy bowiem zaczynać od gimnastyki metodycznej i wyrabiać cały organizm jednocześnie a umiejętnie.

Na to też niechaj uwagę zwrócą i ci, którzy pragną zdrowia i siły dla polaków. Nie będzie nasza młodzież taką jak być powinna dzięki samym grom, bieganiom, skokom i sportom wogóle. Juści lepiej jest cośkolwiek czynić, niż nic, ale i my winniśmy, korzystając skwapliwie z doświadczenia innych, sprawę wychowania fizycznego na właściwe kierować drogi.

Więc nie zachwycać się zbytnio, kiedy zdrowy chłopak czternastoletni biega jak strzała, kiedy duże ciężary podnosi, walczy zawzięcie, a myśleć jeno, aby chłopak ów miał zasoby siły wielkiej w ogólnem wyrobieniu.

Bo widzimy codzień, jak doskonale zapowiadający się młodzieńcy, po pewnym okresie dzielności, zniechęcają się, martwieją i jak z dzielnych chłopaków czynią się niedołęgi. To samo i dziewcząt dotyczy.

A dzieje się to wskutek zbyt pobieżnego traktowania sprawy ćwiczeń cielesnych przez starszych głównie, którzy to winni młodzież wzwyczajać do pracy od podstaw—od abecadła.

Polacy, dobrze wyszkoleni, dostarczają światu najpiękniejszych atletów. Pisma sportowe często wspominają i podają wizerunki „Niemców" i „Francuzów" o nazwiskach: Wasilewski, Kruszka, Wasong, Pelkowski i coraz to nowych.

Wszystko to nasza młodzież, dobrej, ale niestety obcej, kulturze poddana.

Znany zawodowy siłacz Stanisław Cyganiewicz, zwany Zbyszkiem, pojechał znowu do Ameryki po dolary. Bowiem, jak sam pisze w liście jednym, w Europie zbyt mało zarabia.

Niechaj mu tam będzie na zdrowie.

Maćko z Bogdańca.

Od Administracyi.

Przypominamy Sz. Prenumeratorom, że czas odnowić prenumeratę na rok 1913.

Warunki prenumeraty na rok 1913 zostają te same, co i w roku bieżącym.

Jak w latach ubiegłych, tak i w roku przyszłym uwzględnimy potrzebę zniżonej prenumeraty dla sz. duchowieństwa katolickiego, oficyalistów rolnych, rzemieślników i uczącej się młodzieży w wyższych zakładach naukowych. **Osoby korzystające ze zniżki raczą przy nadsyłaniu prenumeraty powoływać się na prawo korzystania z takowej.**

Telegramy.

Od korespondentów własnych i Agencyi Petersburskiej.

Sprawy bałkańskie.

Konferencya pokojowa.

Londyn (AP.) Według informacyi agencyi Reutera, delegaci Grecyi Serbii i Czarnogóry podzielają zdanie Daniewa, że o ile proponowany przez turków kierunek granicy turecko-bułgarskiej nie będzie odpowiadał żądaniom sprzymierzeńców, zerwanie rokowań jest nieuniknione.

Londyn (AP.) „Times" ma nadzieję, że konferencya pokojowa zostanie zakończona pomyślnie. Gazeta wskazuje na usiłowania dyplomacyi zdążające do zachowania spokoju w Europie, podkreślając zasługi austryackich i rosyjskich dyplomatów, którzy dopomagają sobie wzajemnie.

Londyn (AP). Według wiadomości korespondenta petersburskiej Agencyi telegraficznej, na wczorajszej konferencyi posłów sprawa wysp na morzu Egejskiem została rozstrzygnięta pomyślnie. Według wiadomości agencyi Reutera, nastrój wśród delegatów pesymistyczny, jednakże, korespondent petersburskiej Agencyi telegraficznej komunikuje, że w razie, gdyby strony nie doszły do porozumienia, możebne jest jeszcze jedno ostatnie odroczenie dla rozważenia żądań sojuszników, które będą postawione Turcyi w formie ultimatum.

Według informacyi korespondenta petersburskiej Agencyi telegraficznej, wielkie mocarstwa jednomyślnie radzą Turcyi zgodzić się na warunki proponowane przez sojuszników w sprawie Adryanopola.

Sprawa albańska.

Wiedeń (AP.) „Correspondenz Bureau" donosi, że pogłoska o odbywających się jakoby pertraktacyach pomiędzy Austryą a Włochami w sprawie określenia granic Albanii, przyczem kwestya ta miała być następnie przekazana konferencyi ambasadorów—jest fałszywa.

Austrya i Włochy od początku kryzysu zapatrywały się zupełnie jednomyślnie na sprawę albańską.

Pobór rekrutów.

Białogród (AP.) Ostatni pobór rekrutów przeprowadzony został jedynie w celu zluzowania rekrutów 3-go poboru, którzy wyczerpani są trudami wojennymi.

Zaprzeczenie.

Białogród (AP.) Wiadomości prasowe o mającem jakoby nastąpić spotkaniu monarchów państw związkowych oraz pierwszych ministrów w Salonikach są nieprawdziwe.

Różne.

Ateny (AP.) Z Filipiady donoszą w dalszym ciągu o nadużyciach, jakich dopuszczają się turcy w Epirze. Spalono cerkiew prawosławną we wsi Alkebori.

Port-Said (AP.) W chwili odpłynięcia do Turcyi krążownika „Barel Achmar" przekształconego na szpital „Czerwonego półksiężyca", aresztowano szpiega.

W Trypolitanii.

Rzym (AP). Do agencyi Stefaniego donoszą z Benghazi, iż beduini ostrzeliwali pozycyę włoską na wybrzeżu morskiem. Włosi rozproszyli beduinów, którzy ponieśli znaczne straty. Po stronie włoskiej poległo 6 żołnierzy.

Nadużycia w ukraińskich kasach rejfejsenowskich.

Czerniowce (AP). Do sejmu wniesiono referat komisyi śledczej w sprawie nadużyć, jakie wykryto w ukraińskich kasach reifeisenowskich. Zostało skompromitowanych wielu działaczy ukraińskich.

Rosya a Japonia.

Tokio (AP). Gazeta „Jorodzu", zwracając uwagę na to, iż zwiększenie armii powinno być skoordynowane z ogólnemi zasadami polityki, pisze: „Japonia powinna zostawić Rosyi swobodę działań na zachodzie i w Persyi, sama zaś, nie tracąc z oczu południowej Mandżuryi i wschodniej Mongolii, winnaześrodkować swą uwagę na wyspach oceanu Spokojnego, jako bardziej odpowiednich dla celów emigracyi japońskiej.

Echa pojedynku.

Budapeszt (AP). Przyczyną pojedynku pomiędzy Tiszą a Karolyim była ta okoliczność, że Karolyi nie ukłonił się Tiszę przy spotkaniu w kasynie narodowym. Karolyi był jednym z tych, którzy najenergiczniej protestowali w czasie usuwania opozycyi w sali posiedzeń podczas letniej sesyi parlamentarnej i wtedy był przemocą wyniesiony z sali. Od tego czasu Karolyi, Polonyi i Kowaszi nie kłaniali się Tiszę.

Ten ostatni wyzwaniem chciał zaznaczyć, że odróżnia obrazę na tle przekonań politycznych od obrazy osobistej. Pojedynek na szable trwał godzinę; słabszy przeciwnik Karolyi otrzymał kilkanaście lekkich ran, lecz nie był uznany za niezdolnego do dalszej walki.

Z Rady Państwa.

Petersburg (Wł.). W kołach Rady Państwa utrzymują, że projekt ziemstwa gminnego przejdzie na sesyi zimowej Rady Państwa pod warunkiem podwyższenia cenzusu.

Petersburg (Wł.). Wśród posłów do Rady Państwa z nominacyi wakuje jedno miejsce, które według pogłosek zajmie minister spraw zagranicznych Sazonow, który dotąd nie jest posłem do Rady Państwa.

Sprawy robotnicze.

Petersburg (Wł.). W kilku fabrykach odbyły się wybory do robotniczych kas szpitalnych. W niektórych fabrykach wybory bojkotowano.

Zjazd przedstawicieli przemysłu.

Petersburg (Wł.). Na mającym odbyć się zjeździe przedstawicieli zjednoczonego przemysłu będą omawiane skutki niedostatecznego rozgałęzienia kolei żelaznych.

Sprawa Kurłowa.

Petersburg (Wł.). Wobec rozstrzelenia głosów przypuszczano, że protokół posiedzenia pierwszego departamentu Rady Państwa w sprawie Kurłowa nie zostanie zatwierdzony. Obecnie wyjaśniło się, że protokół zostanie zatwierdzony i sprawa skierowana zostanie w drodze zwyczajnej, przyczem krążą pogłoski, iż wszyscy podsądni z wyjątkiem Kulabki będą ułaskawieni.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Rada Państwa.

Posiedzenie z dnia 21-go grudnia.

Przewodniczy Akimow.

Bez dyskusyi uchwalono w redakcyi Dumy Państwowej trzy projekty praw, w tej liczbie o podatku od aktów kupna i bezterminowego władania majątków nieruchomych.

Na porządku dziennym projekt prawa o zaopatrywaniu więźniów w odzież.

Grimm twierdzi, iż projekt powyższy pogarsza sytuacyę uwięzionych kilku kategoryi, wprowadzając zasadę obowiązkowego noszenia przez wszystkich więźniów odzienia więziennego i wobec tego projekt prawa powinien być odesłany do komisyi.

Naczelnik głównego zarządu więzień zwraca uwagę, że projekt ten został zaaprobowany przez dwie komisye Dumy Państwowej i komisyę skarbową Rady Państwa. Jest on bardziej ludzki od przepisów obowiązujących obecnie.

Noszenie ubrania więziennego jest konieczne ze względu na to, że zapobiega to ucieczkom z więzień i wprowadzone zostało za granicą.

Projekt uchwalony został w redakcyi Dumy Państwowej.

Projekt prawa o zastosowaniu w Królestwie Polskiem i guberniach nadbałtyckich zasad ustawy z dnia 3 czerwca 1902 r. o dzieciach nieślubnych został uchwalony ze zmianami redakcyjnemi i będzie przesłany Dumie Państwowej dla ponownego rozważania.

Sekretarz państwowy ogłasza, że projekt prawa o skasowaniu czasowej zależności włościan od obywateli ziemskich w kraju Zakaukaskim został Najwyżej zatwierdzony.

Po przerwie rozważano artykuł 11-sty ustawy o odpoczynku świątecznym dla oficyalistów handlowych. Według powyższego artykułu Duma Państwowa wzbroniła handel w niedzielę, święta uroczyste i w dn. 19 lutego z pewnymi tylko wyjątkami. Komisya Rady Państwa dozwoliła w niedzielę i święta handlować nie więcej pięciu godzin. Minister handlu wystąpił z poprawką, wedle której handel w niedzielę i święta dozwolony jest tylko na mocy przepisów obowiązujących wydanych przez instytucye samorządu.

Po dyskusyi, w której brali udział archiepiskop Mikołaj, Bagalej, von Ditmar, Kresner i Zinowjew 3, Krestownikow, episkop Nikon i Rotwand, popierający wniosek ministra oraz Kowalewskij, domagający się świętowania dn. 19 lutego—art. 11 uchwalono w redakcyi ministra handlu i przemysłu.

Następne posiedzenie wieczorem.

Giełda Petersburska.

Dnia 20 grudnia 1912 r.

Weksle terminowe na Londyn 3 m. za 10 f. st.	94.775
„ czeki za 10 f. st.	—.—
„ na Berlin 3 m. za 100 m.	46.30
„ czeki za 100 mar.	—.—
„ na Paryż 3 m. za 100 fr.	37.63
„ czeki za 100 fr.	—.—
Dyskonto giełdowe	—.—
4% Państwowa renta	93 1/8
5% Pożyczka 1905 r.	104 7/8—105 3/8
5% Pożyczka 1908 r.	104 7/8—105 3/8
4 1/2% Pożyczka 1905 r.	99 7/8—100 3/8
5% Pożyczka 1906 r.	103
4 1/2% Pożyczka 1909 r.	99 3/8—99 7/8
4% Listy zast. Szlach. Banku.	89 3/4—90 1/2
4 1/2% Listy zast. Szlach. Banku Ziem.	91 1/2
5% „ „ „	100—101 1/2
4% Świadectwa włościańskie	91—91 1/2
4 1/2% „ „	91 5/8—92 1/8
5% Świadectwa włościańskie.	101
5% Pożyczka prem. 1864 r.	488 1/2
„ „ 1866 r.	356
5% Obl. prem. Szlach. Banku	313 1/2
4 1/2% Listy Zast. Szlach. Banku Ziem.	84 1/2
4 1/2% Oblig. Petersb. M. Kred. T-a.	87 3/8—88 1/8
3 1/2% Oblig. Kijowsk. M. Kred. T-wa.	84 1/2
5 1/2% „ „ „	81 1/4—82
4% Oblig. Moskiewsk. Kred. T-a.	99 1/2—100 1/2
5 1/2% „ „	90 1/2—91 1/2
5% Oblig. Odesk. Kred. T-a	—
4 1/2% „ Besar.-Taur. B. Ziem.	84 1/2—85 1/4
4 1/2% „ Wileńsk. Ban. Ziem.	85 1/4—87 1/2
4 1/2% „ Dońsk	84—84 1/4
4 1/2% Kijowsk. Banku Ziem.	85—85 3/4
4 1/2% Moskiewsk. „	80 1/8—89 1/8
4 1/2% Niż.-Samar. „	86 5/8—87 1/8
4 1/2% Połtawsk. „	85 1/2—86 1/4
4 1/2% Tulsk. „	87 7/8—88 5/8
4 1/2% Charkowsk. „	85 [illegible]—86 [illegible]
4 1/2% Listy Zast. Chers. Banku Ziem.	84 1/2—85 1/4
Akcye 1-go T-a Żegl. po Dnieprze.	163 1/2
„ 2-go „ „ „	140
Akcye T-a Kaukaz i Merkury.	—
Akcye Rosyjsk. T-a Żegl. Handl. Czarn.	745
„ Ros. T-a transport. i asekur.	1.5
„ T-a Ubezpieczeń „Rosya"	—
„ Mosk.-Kazańskiej kolei	490—493
„ Mosk. K. Woronez. kolei	842—845
„ Mosk. Wind.-Rybińsk.	241—244
„ Poł.-Wschod. kolei	249—250
„ Półn. Doniecka	261—263
„ Azowsko-Dońsk.	592—595
„ Wołsko-Kamsk. b.	950—955
„ Rosyjsk. dla Handlu Zewn.	394—396
„ Ros. Azyat.	281—284
Akcye Ros. Handl. Przemysł.	348—350
„ Petersb. Międzynar. Komerc.	517—519
Akcye Petersb. Dyskont. Pożyczk.	493—495
„ Petersb. Prywatn.-Kom.	274—275
„ Banku Zjednoczonego.	285—287
„ Kijowsk. Pryw. banku handl.	—
„ Besarabsko-Tauryck.	667
„ Wileńsk. Ziemsk. Banku	610—615
„ Dońsk. Banku Ziemsk.	623—628
„ Kij. Banku Ziemskiego	690
Akcye Moskiewsk. „	822
„ Niżegor.-Samar. „	693
„ Połtawsk. „	595—600
„ Petersb.-Tulsk. „	451—456
„ Charkowsk. „	437—442
Bakińsk. T-a Naftow.	671—673
„ Kaspijsk. T-wa	2290—2300
Naft. i Handl. T-a Mantasz. i Ko	550
„ Naft. T-a Br. Nobel.	865—868
Udziały Tow. Naft. Br. Nobel.	16000—16100
Akcye Briańsk. Kopalni Węgla	—
„ Briańsk. Fabr. szyn	179—180
„ Naft. T-wa Hartman	258 1/2
„ Kołomieńsk. Fabryki	185—187
„ Fabr. Malcewsk.	428—430
„ Petersbursk. Metalurg.	326
„ Nikopol-Mariupolsk.	260—261
„ Putiłowsk.	160—161
„ Rosyjsk. Balt. Fabryki.	258
„ Ros. Fabr. lokomot. (Bue).	219
„ T-a Odlewni stali „Sormowo"	132
„ Fabr. Wag. Feniks.	123
„ T-a „Dwigatiel"	103
„ Dońsk-Jurjewsk. Metal. T-a.	296
„ Ros. kop. złot.	153
„ Leńsk. Tow. kop. zł.	705
„ Lianozow	268
„ Lessner	323
„ Głuchoozierskie	317

Usposobienie z walorami państwowymi stałe; z papierami dywidendowymi na początku giełdy mocne i ożywione, ku końcowi z większością spokojniejsze.

Z ostatniej chwili.

Od Korespondentów Własnych i Agencyi Petersburskiej).

Sprawy bałkańskie.

Stanowisko Turcyi.

Wiedeń (Wł.). Korespondent „Wiener Tageblatt'u" donosi z Konstantynopola, że turecki minister spraw zagranicznych oświadczył, iż Turcya niewątpliwie dojdzie do porozumienia z państwami bałkańskiemi w sprawie Albanii i Macedonii, co jednak nie zapewnia zawarcia pokoju, ponieważ stanowisko Turcyi w kwestyi Adryanopola jest niezachwiane.

Spodziewane zawarcie pokoju.

Konstantynopol (Wł.). Dzienniki utrzymują jednomyślnie, że londyńskie układy pokojowe po kilku dniach doprowadzą do wyników dodatnich.

Wiedeń (Wł.). Dyplomaci zapewniają, że opuszczona przez mocarstwa Turcy w dniach najbliższych zawrze pokój.

Konstantynopol (Wł.). Porta wysłała nowe instrukcye swym delegatom na konferencyi pokojowej w Londynie.

Rozmowa z gen. Popowiczem.

Rzym (Wł.). Generał Popowicz, dowódca oddziału serbskiego w Durazzo, oświadczył korespondentowi „Secolo", że wojsko serbskie nie opuści Durazzo, chociażby nawet otrzmało rozkaz wymarszu do Serbii.

Austryackie wydatki nadzwyczajne.

Wiedeń (Wł.). Dziś odbędzie się posiedzenie rady ministrów w sprawie poczynienia wydatków nadzwyczajnych, spowodowanych przesileniem bałkańskiem.

Konferencya ambasadorów.

Londyn (Wł.). Na onegdajszem posiedzeniu konferencyi ambasadorów omawiano szczegółowo przyszły ustrój i granice Albanii. Złożono trzy projekty granic albańskich: państw związkowych, Austryi i Francyi, która domaga się wyboru komisyi dla zbadania stosunków narodowościowych w Albanii.

Mowa króla Ferdynanda.

Sofia (AP). Król Ferdynand, przyjmując delegacyę zgromadzenia narodowego, która mu wręczyła odpowiedź na mowę tronową, wygłosił mowę, w której poruszył sprawę konferencyi pokojowej i wyraził nadzieję na pomyślne jej zakończenie. Gdyby jednak stało się inaczej, powiedział car, nie ociągając się, weźmiemy broń do ręki, aby zmusić nieprzyjaciela do dania sowitej nagrody za poniesione ofiary.

Żądania albańczyków.

Londyn (AP.) Według informacyi „Timesa", Grey otrzymał od przybyłej tu delegacyi albańskiej memorandum, które zawiera żądanie stworzenia niezależnej Albanii na terytoryum położonem pomiędzy obecnemi granicami Czarnogóry a Prewezy na południu, z włączeniem Ipeku, Mitrowicy, Prisztiny, Ueskübu i Monastyru. Memorandum ma być, według doniesień gazet, wniesione na posiedzenie konferencyi pokojowej.

Różne.

Białogród (AP). Władze austryackie pozwoliły serbom przechodzić granicę jedynie przez Zemlin i Mitrowicę.

Hojny dar.

Warszawa (Wł.). Sewerynowa ks. Czetwertyńska ofiarowała 50,000 rb. na kupno gmachu dla Towarzystwa ochrony kobiet.

Sprawa uniwersytetu ruskiego.

Wiedeń (Wł.). „Slavische Korrespondenz" donosi, że prezydya klubów polskich i ruskich przybędą dziś do Wiednia i tu pod przewodnictwem ministra oświaty mają opracować ostatecznie formułę orędzia cesarskiego w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Bojkot towarów niemieckich.

Poznań (Wł.). Fabrykanci i kupcy niemieccy zwołują wielkie zgromadzenie w sprawie bojkotu towarów niemieckich przez polaków.

Paryż (Wł.). Powstała wielka liga, mająca na celu wyrugowanie towarów niemieckich z rynków francuskich.

Węgierska reforma wyborcza a socyaliści.

Budapeszt (Wł.). Socyaliści zwołali wiec członków swej partyi z całego kraju w sprawie walki z projektem reformy wyborczej.

Wyjazd Makłakowa.

Czernihów (Wł.). Wczoraj wyjechał do Petersburga nowomianowany minister spraw wewnętrznych, szambelan Makłakow.

Drogi ziemskie.

Petersburg (AP). Ministerstwo spraw wewnętrznych opracowało projekt nowej ustawy, według której wszystkie drogi ziemskie, za wyjątkiem strategicznych i państwowych, będą podlegały kompetencyi ziemstwa.

Petersburg (AP). Zgodnie z projektem przepisów o ziemskich drogach jezdnych, postanowiono asygnować rocznie na ten cel 6 milionów rb. Projekt oddany zostanie do rozpatrzenia konferencyi międzywydziałowej.

Sprawa prasowa.

Petersburg (Wł.). Na skutek skargi Puryszkiewicza, sąd okręgowy skazał współpracownika gazety „Russk. Znamia" Połtawca-Jeremczenko na 6 miesięcy więzienia za napisanie artykułu uwłaczającego honorowi Puryszkiewicza.

Z lotnictwa.

Lipsk (AP). Dwaj podoficerowie, dokonywując wzlotów na dyplom pilota, spadli wraz z aparatem, odnosząc ciężkie rany.

Pisarz w areszcie.

Petersburg (AP). Sąd okręgowy skazał pisarza Rozanowa na dziesięć dni aresztu za napisanie książki p. t. „Ustronne".

Jubileusz Domu Romanowych.

Petersburg (Wł.). Komitet, obradujący pod przewodnictwem Bułygina nad sprawą obchodu 300-nej rocznicy Domu Romanowych, uchwalił skrócić o pięć lat termin wysługiwania emerytury przez wszystkich urzędników, pozostających na służbie państwowej w lutym 1913 r.

Nowa ustawa o wojskowości.

Petersburg (AP). W „Zbiorze praw i rozporządzeń rządu" ogłoszona została nowa ustawa o służbie wojskowej.

Zmiany w ministerstwie spraw wewnętrznych.

Petersburg (Wł.). Nominacya Makłakowa wywoła liczne zmiany w składzie osobistym ministerstwa spraw wewnętrznych. Ustąpi między innymi dowódca korpusu żandarmów Tołmaczow, którego zastąpi gubernator moskiewski Dżunkowskij.

Zimowy rozkład jazdy.

Na kolejach Południowo-Zachodnich

Nr 1. *Kur.* I i II kl. Odesa, od. g. 9 w., prz. g. 9 m. 45 r.—Nr 2. *Kur.* I i II kl. Warszawa, odch. g. 7 m 20 w., prz. g. 10 r. — Nr 5. *Kur.* I, II i III kl. Petersburg, odch. g. 9 m. 20 r., prz. g. 8 m. 25 w. — Nr 7. *Osob.* I, II i III Odesa, Wołoczyska, odch. g. 9 m. 30 w., prz. g. 8 m. 50 r. — Nr 13. *Osob.* I, II i III kl. Warszawa, odch. g. 12 m. 25 w. prz. g. 6 m. 46 r. — Nr 5. *Osob.* I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań, odch. g. 12 m. 50 w. prz. g. 6 m. 20 r. — Nr 21. *Pośp.* I, II i III kl. Rostów n. D., Mikołajów, od. g. 8 m. 20 r., prz. g. 9 m. 50 w. — Nr 19. *Tow.-Osob.* I, II i III kl. Mikołajów, Sewastopol, odch. g. 6 m. 25 w., prz. g. 10 m. 50 r. — Nr 29. *Osob.* I, II i III kl. Radziwiłłów, odch. g. 7 m. 50 wiecz., prz. g. 9 m. 30 r. — Nr 15. *Osob.* I, II i III kl. Sarny, Warszawa, odch. g. 11 m. 50 w., prz. g. 7 m. 33 r.—Nr 3. *Pocz.* I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska odch. g. 9 r., prz. g. 9 m. 23 w. — Nr 17. *Pocz.* I, II i III kl. Elizawetgrad, odch. g. 11 m. 30 w., prz. g. 7 m. 55 r. — Nr 3 *Pocz.* I, II i III kl. Warszawa, Sarny, odch. g. 2 m. 50 po płd., prz. g. 4 m. 50 po płd. — Nr 15. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Humań, Koziatyn, Berdyczów, odch. g. 10 m. 50 r., prz. g. 6 m. 52 płd — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Znamenka, Odesa, odch. g. 9 m. 55 w., prz. g. 7 m. 45 r. — Nr 31. *Towar.-osob.* IV kl. Sarny-Warszawa, odch. g. 11 m. 05 w., prz. g. 5 m. 53 r.

Na kolei Moskiewsko - Kijowsko - Woroneskiej

Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Moskwa, odch. g. 12 m. 30 po płd., prz. g. 5 po płd. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Nawla, Moskwa, odch. g. 12 m. 05 w n., prz. g. 5 m. 40 r. — Nr 12 *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Woroneż, od. g. 6 m. 55 w., prz. g. 9 m 10 r. — Nr 14. *Osob.* I, II i III kl. Kursk, Bachmacz, Woroneż odch. g. 10 m. 45 w., prz. g. 7 r. — Nr 16. *Osob.* I, II i III kl. Bachmacz, Kursk, odch. g. 2 r. prz. g. 4 m. 20 po płd. — Nr 2. *Pośp.* I, II i III kl. Połtawa, Charków, odch. g. 6 w., prz. g. 11 m. 35 r. — Nr 4. *Osob.* I, II i III kl. Połtawa, odch. g. 11 m. 15 w., prz. g. 6 m. 30 r. — Nr 6. *Towar.-osob.* I, II i III kl. Połtawa, Władykaukaz, odch. g. 8 m. 05 r., prz. g. 11 m. 10 w.

Biblioteka Pamiętników

W styczniu 1913 roku zacznie wychodzić w Wilnie
„Biblioteka Pamiętników"
mająca na celu zobrazowanie życia polskiego i litewskiego w przeszłości, opowiedzianego przez świadków naocznych i działaczów pierwszorzędnych.
Każdy pamiętnik opracowany będzie przez jednego z najwybitniejszych historyków i uczonych naszych i opatrzony treściwą przedmową.

Współpracownictwo w Bibliotece Pamiętników przyrzekli:

Pp.: Prof. Szymon Askenazy, dr Ignacy Tadeusz Baranowski, Kazimierz Bartoszewicz, Józef Bojasiński, Michał Brensztejn, Zdzisław Dębicki, Janusz Iwaszkiewicz, prof. Ludwik Janowski, dr. Witold Kamieniecki, Władysław Korotýński, d-r Stanisław Kościałkowski, prof. Tadeusz Korzon, Manfred Kridl, Aleksander Kraushar, d-r Maciej Loret, Henryk Mościcki, Artur Oppman, d-r Bronisław Pawłowski, Franciszek Rawita Gawroński, Michał Rolle, Mieczysław Rulikowski, d-r Adam Szelągowski, prof. Wacław Sobieski, prof. Wacław Tokarz, Józef Tokarzewicz (Hodi), Lucyan Uziębło, Józef Weyssenhoff, Maciej Wierzbiński, d-r Władysław Zahorski i inni.

Biblioteka Pamiętników, jako wydawnictwo peryodyczne, ukazywać się będzie raz na miesiąc w formacie książkowym, objętości 200 - 250 str. druku, czyli rocznie 12 tomów, w każdym tomie znajdować się będą portrety i ilustracye, odpowiadające treści pamiętnika.

WARUNKI PRZEDPŁATY B BLIOTEKI PAMIĘTNIKÓW:
w Wilnie i z przesyłką poczt: rocznie rb. 8, półrocz. rb. 4. kwart. rb. 2.
Za granicą „ 10, „ 5, „ rb. 2.50

Dla prenumeratorów „Dziennika Kijow." przedpłata obniżona:
rocznie rb. 7, półrocznie rb. 3.50, kwartalnie 1.75.

Prenumeratę przyjmuje Administracya „Dzien. Kij." w Kijowie; Kreszcz. 38

Celem unormowania nakładu Biblioteki Pamiętników Administracya uprzejmie prosi o wczesne zapisy. Szczegółowy prospekt Biblioteki Pamiętników na żądanie wysyła się bezpłatnie. 5600

Nakład Tow. Udział. „Kuryer Litewski".
REDAKTOR-WYDAWCA: **JOZEF HŁASKO.**

Redaktor odpowiedzialny **Regina Żmijewska** Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk № 38. Wydawca **Antoni Zieleński.**